Nr. 204. We Lwowie, Niedziela dnia 5. Września 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE ... przy ulicy Sobieskiego pod ... (liczba 20). W KRAKOWIE ... W PARYŻU, na całą Francję ...

Ogłoszenia przyjmują ... centów od miejsca ... drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne ... gają frankowaniu.

Manuskrypta drobne ... bywają niszczone.

Lwów d. 5. wrześn

(P. Bartmański. — Nasz Wydział krajowy a jubileusz czerniowiecki. — Czy Wydziały krajowe mogą wysyłać deputacje? — *Presse* broni naszego Wydziału krajowego. — Sprawy austro-węgierskie bankowa i cłowa. — Z Węgier. — Sprawa wschodnia; turecki oddział przekroczył granicę serbską. — Artykuł *Timesa*; telegram *Nar. List.*)

W pismach wiedeńskich napotykamy pogłoskę, że p. Bartmański ma być mianowany kierownikiem namiestnictwa, jak niegdyś p. Possinger.

Dotąd jeszcze nie mogą pisma centralistyczne przebaczyć naszemu Wydziałowi krajowemu, że odmówił udziału w żydowsko-biurokratycznych uroczystościach czerniowieckich, i w rozsierdzeniu swojem przyznają mu daleko więcej autonomii, niż jej sobie sam przyznaje. Odmowa ta, jak wiadomo, pod względem formalnym opiera się na tem, że statuta krajowe nie pozwalają Wydziałowi krajowemu wysyłać podobnych deputacyj. Na to odpowiada *Politische Correspondenz*: „Ależ §. 43 galicyjskiego statutu krajowego, który się dosłownie znajduje i we wszystkich innych statutach krajowych, wcale inaczej stanowi: „Wydział krajowy tylko z sejmem, z którego wyszedł, znosić się może, i wydawać obwieszczenia tylko w sprawach administracyjnych jemu przekazanych. Deputacyj Wydział krajowy przyjmować nie może." Otóż nie podlega wątpliwości, że 2 alinea tego paragrafu nie wzbrania wysyłania deputacyj. Pierwszą zaś alineę tak w Galicji, jak i wszędzie indziej w ten sposób wykładano, że Wydział krajowy nie może się znosić z żadnym innym sejmem, tylko z tym, od którego mandat swój otrzymał; z ministerjami zaś, z Wydziałami krajowemi innych krajów, z monarchicznemi i autonomicznemi władzami swego kraju, a nawet innych krajów, z korporacjami, komitetami, a nawet z osobami prywatnemi, Wydziały krajowe od r. 1861 zawsze bez przeszkody się znosiły."

Chętnie przyjęlibyśmy ten wywód organu ministerjalnego, gdyby w praktyce był do czego przydatnym. Wydział krajowy jest władzą czysto administracyjną (§. 11. stat. kraj.) jak np. namiestnictwo, i dlatego deputacyj wysyłać nie może; nasz Wydział wysyła deputacje tylko do korony, i to za otrzymanem naprzód od korony pozwoleniem. Ale gdy monarchicznym władzom administracyjnym deputacje przyjmywać wolno, to powyższym paragrafem statutu krajowego odmówiono tego prawa Wydziałom krajowym. Co do znoszenia się Wydziałów krajowych z ministerjami i t. d., prawo to przysługuje im jedynie jako władzom urzędowym i w obrębie poruczonych im czynności urzędowych; zaproszenie zaś do udziału w jubileuszu czerniowieckim, jest aktem czysto prywatnym. Na każdy sposób Wydziałowi krajowemu większe prawa przysługiwać nie mogą, niż jego mocodawcy, sejmowi, — sejmowi zaś wolno tylko wysyłać deputacje do korony, i to jedynie za przyzwoleniem jej (§. 41. stat. kraj.)

Rzecz zdumiewająca, że równocześnie organ p. Lassera w artykule wstępnym broni nasz Wydział krajowy przed zarzutem, jakoby odmówieniem udziału w jubileuszu czerniowieckim objawił brak patrjotyzmu austrjackiego, tendencje separatyczne. *Stara Presse* powiada: „Zważmyż przecie, że i w Galicji przypadała w tem dziesięcioleciu stuletnia rocznica przyłączenia kraju do korony cesarskiej, i że nikt nie zechciałby imputować Polakom, aby ten dzień uroczyście obchodzili. Żal narodu po utracie niepodległości jest w takiej chwili całkiem słuszny, i nie ubliża wierności dla państwa, do którego kraj wcielono. Jeżeli przeto nie możemy na naszych polskich współobywateli państwowych rzucać kamieniem za to, iż po stu latach nie zdołają radować się z przyłączenia Galicji do Austrji, to też nie bardzo wesołe mogłyby być uczucia, z jakiemi by uczestniczyli w obchodzie bukowińskim. a dlatego nie możemy też przynajmniej my w owej odmowie nic upatrywać, coby pod względem przedmiotowym na naganę, albo zgoła na oburzenie zasługiwało."

Artykuł ten, umieszczony w chwili obecnej w organie ministra spraw wewnętrznych, który słynie z dokładnego poznawania, jaki wiatr wieje w pewnych kołach decydujących, wskazuje zarazem, że korona nie weźmie wybitnego udziału w jubileuszu czerniowieckim, i że nie bierze za złe właściwej krajowej ludności Bukowiny, że od tego jubileuszu się uchyliła. Zarazem wypowiada *Stara Presse* w innych ustępach wspomnianego artykułu, że sprawy namiestnika Galicji nie można załatwiać ze stanowiska jedynie biurokratycznego, jak u. p. na Szlązku lub w Styrji, i że rząd nie potrzebuje się spieszyć z obsadzeniem tego urzędu, gdyż stosunki stronnictw kraju są obecnie dość znośne.

Odpowiedź austrjackiego ministra skarbu na pismo rządu węgierskiego w sprawie bankowej już odeszło do Pesztu.

W sprawie austro-węgierskiego Związku cłowego donosi *Kelet Nepe*: „Hr. Andrassy otrzymał od rządu włoskiego zawiadomienie, iż specjalny komisarz włoski do zawarcia nowego traktatu handlowego między Austro-Włochami a Węgrami, p. Luzzatti, już d. 28. września przybędzie do Wiednia, i zawezwał węgierskiego ministra handlu, aby do tego czasu uwinął się z pracami przygotowawczemi. Na to odpowiedział minister handlu: Że sprawa ta jest w istocie pilną, i że co do niej, obie połowy monarchii całkiem solidarnie postępować muszą, że jednak potrzebnem jest ku temu, aby obie połowy do zupełnego doszły porozumienia. Że dalej, sprawy cłowej niepodobna traktować oddzielnie od sprawy podatku konsumcyjnego, jest bowiem możliwe, iż w toku rokowań albo Austrja Węgrom, albo Węgry Austrji poczynią ustępstwa. W skutek tego minister handlu czuje się zmuszonym oświadczyć, że rokowania cłowo-polityczne z zagranicą trudno aby doszły do celu, dopóki między Austrją a Węgrami nie dojdzie do ugody względem rewizji austro-węgierskiego Związku handlowo-cłowego, i że wątpliwem jest, aby wszystkie te kwestje w czasie między 13. a 20. września załatwić można. Aby jednak wina zwłoki nie spadła na Węgry, węgierski minister handlu zawiadamia, że rozbiór nadesłanych z Wiednia propozycyj względem rewizji cłowej wkrótce będzie skończony, tudzież że swego kolegę austrjackiego zawiadomi względem rozpoczęcia rokowań."

Frmdbl. lamentuje, że Węgrzy dobrze wiedzą czego chcą, podczas gdy we Wiedniu jeden ciągnie do lasa, drugi do Sasa; że rząd przedlitawski zmarnował całe lato, i że gdy Włochy napierają a Węgry biernie się zachowują, Austrja będzie musiała Węgrom zapłacić, aby otrzymać przyzwolenie ich na zmiany taryfy cłowej. *Stara Presse* zaś donosi: „Rokowania między rządami austrjackim a węgierskim względem odnowienia Związku cłowego będą już niebawem na nowo podjęte. Dotychczasowe jednak doniesienia co do intencji rządu węgierskiego opiewają nie bardzo przyjemnie. Pominąwszy już, że sprawę cłową splata ze sprawą podatków pośrednich, propozycje jego co do pojedyńczych pozycji taryfy cłowej, różnią się bardzo od propozycji austrjackich, a nawet we wielu wypadkach schodzą poniżej taryfy teraźniejszej. Trudno więc o rychłe porozumienie."

Wczoraj miała się w węgierskiem ministerstwie handlu zebrać walna konferencja w sprawie taryfy cłowej, na którą rząd oprócz posłów, zajmujących się kwestjami ekonomicznemi, zaprosił oraz redakcje dzienników.

Podział w węgierskiej Izbie panów okazał się już przy wyborach biura Izby, tudzież komisyj; stronnictwo rządowe ma podobno większość dwóch trzecich. W Izbie posłów składają już posłowie posady swoje ferwaltungsratowskie, aby módz pozostać członkami Izby. Deak złożył swój mandat od 1. peszteńskiego okręgu wyborczego, ale deputacji wyborców przyrzekł, że wybór ponowny przyjmie.

O naruszeniu granicy serbskiej przez Turków piszą do *Narodnich Listów*: „W obwodzie złotogórskim przekroczyli wczoraj (1. września) Turcy granicę serbską, goniąc za powstańcami. Milicja kraju użickiego powołana do broni; naczelnicy i wojsko już są zebrani w Użicy." Jeśli to ten sam wypadek, o którym wczoraj depesza doniosła, to trocha się różnią obie te wiadomości. Wczoraj było wprost powiedziane, że Turcy wtargnęli w posiadłości serbskie i zagrabili dobytek; podług depeszy *Nar. List.* zaś, przekroczyli granicę, atakując powstańców. To nie co osłabia doniosłość faktu. Mimo to, rząd serbski miał już przez ajentów swoich uwiadomić obce mocarstwa o tym wypadku i jak się zdaje zamierza z niego skorzystać.

Gazeta Augsburgska podała wrzekomą kombinację mocarstw, podług której Serbia i Czarnogóra byłyby zajęte przez Austrją. Okupacja ta oczywiście byłaby możliwą na wypadek czynnego wystąpienia obu tych państewek w sprawie wschodniej. Dzienniki wiedeńskie niechętnie przyjęły tę wiadomość, powiadając, że Austrja przy takiej kombinacji poniesie wszystkie straty, a zyski dostaną się Moskwie.

Times znów poświęca artykuł stosunkom Austrji do Bosnii, w którym mniej więcej tak powiedziano: Najnieprzyjemniejszą rzeczą tak przy obecnem jakoteż przy dawniejszych powstaniach, jest owe ciągłe podejrzywanie, że każde państwo ma swoje własne ukryte zamiary, do innych najdroższych sprzymierzeńców używa mowy takiej i po to, aby tem lepiej ukryć własne myśli, i w dniu nieunikniomej katastrofy, samemu być w gotowości do zajęcia najkorzystniejszej pozycji. Wiadomo, że w obecnym sporze moskiewski i austrjacki rząd wzięły na się główne role i powszechnie domyślają się, że chociaż one działają przed światem w najzupełniejszej zgodzie i jedności, nie mniej przeto każdy z nich kieruje się własną polityką, którejby drugiemu przyznać nie chciał. Mówiąc wyraźniej, mniemają, że Austrja posiada wiele żądzy, którą szachują wielkie usiłowania, wówczas gdy Moskwę wstrzymuje tylko niemoc. To położenie obwarunkowuje zachowanie się obu państw wobec sułtana i wobec ludności pragnącej zrzucić jarzmo jego; Austrja nie jest nieczułą na ponętę zwiększenia terytorjalnego. Cesarstwo to złożyło się stopniowo z żywiołów, nie będących bardziej obcemi dla się od tych, które obecnie z tamtej strony granicy burzą się pod panowaniem tureckiem, a Austrja ufa, że potrafi je zażyć. Dynastja straciła dwie wielkie prowincje we Włoszech a w skutek tego wpływ swój na cały półwysep. Stratę zniesiono z godnością, ale nie wierzymy, aby ból zupełnie ustał, lub żeby Austrja nie szukała gdzie indziej kompensaty. Nie mniej wielką stratę, chociaż nieterytorjalną, poniesiono w 1866 r. i już wówczas powszechnie mówiono, że Austrja dłużej ostać się nie może jako państwo niemieckie, lecz dążyć będzie do odnowienia swojej wielkości na innych podstawach."

A dalej tak dosłownie mówi *Times*:

„Jeśli państwo tureckie skazane jest na upadek i rozwiązanie, to musi być jakiś spadkobierca jego. Któż takowym być by miał teraz? Każdyby odpowiedział, że jeśli ma być zmiana, to byłoby najlepiej, aby Austrja otrzymała zwiększenie terytorjalne i została spadkobiercą chorego, niż gdyby miał zostać nim jedyny współubiegający się o to — państwo Moskiewskie. Niepodobna aby tą myślą nie miała przejąć się Austrja i przy istotnych konjunkturach względem Turcji nie podnieść własnych pretensji. Leży ona najbliżej głównego pola akcji, gdyż granice jej stykają się z tureckiemi; niema ona żadnego nieprzyjaciela po za sobą, gdyż Włochy są zaspokojone; główna przyczyna wewnętrznej słabości w skutek ugody węgierskiej została uchyloną. Austrja jest dość silną do pertraktacji tego rodzaju i wie, że mając w każdej kwestji do wyboru między nią a Moskwą, sympatję Europy w każdym razie na jej stronę przechylą się.

„Z tem wszystkiem widzimy Austrję pozornie niechętną do rozwiązania kwestji wschodniej. Prowincje, pragnące zrzucić władztwo tureckie i ukonstytuować się w całkowicie lub na poły niezależne państwa, wzbudzają tylko nieufność i przykrość. Dwór wiedeński zbyt niedowierza podnietom, które mogłyby w danym razie między jego własnymi poddanymi dojść do wielkich rozmiarów, ażeby chętnie patrzyć na tworzenie się nowych narodowych punktów ciężkości u granic jego. Obojętnym wszakże pozostać nie może rząd austrjacki. Przypuszczać należy, że w tej chwili przeważa w nim myśl, uspokojenia powstańczych obwodów pewnem praktycznem polepszeniem ich politycznego stanowiska. Ale konferencja konstantynopolska, na której Austrja rolę przewodniczki wzięła na siebie, obudziła obawy, niezupełnie harmonizujące z tą polityką i zmusiła Moskwę do wystąpienia ze stanowczemi przedłożeniami, i bardzo możliwą jest rzeczą, że oba państwa, zmuszone koniecznością uspokojenia opinii publicznej ich własnych krajów, a nawet wzajemną zawiścią, dójdą do rezultatów, których obadwa wcale sobie z początku nie życzyły... Moglibyśmy mniemać, że rząd niemiecki sprzyja torowi, obranemu przez Austrję."

Narodni listy otrzymały telegram wiedeński, podług którego ambasada turecka w Wiedniu otrzymała bardzo ważne doniesienie z Belgradu, w następstwie czego poseł turecki natychmiast udał się do ministerstwa spraw zagranicznych i długo tam konferował. Może przedmiotem konferencji był wypadek w Belgradzie, gdzie nie dopuszczono konsula tureckiego do miasta, mimo iż tenże był zaopatrzony dostatecznie w dokumenta.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 27. sierpnia.

Donosiłem poprzednio, że wojsko, które w lipcu zaraz po wyjeździe carskim opuściło obóz, nie zostało zmienione przez inne dywizje i w obozie pozostało tylko parę batalionów saperów i strzelców, reszta zaś pułków rozeszła się po Królestwie dla zajęcia drugiej linii przeznaczonej dla piechoty. — Najwięcej piechotnych pułków zgromadzono w Lubelskiem, którego granice, jak i wszystkie inne obsadzone są kawalerją. — Nie można z tego wnosić zamiaru rozpoczęcia kroków zaczepnych, bo nawet sądzićby należało, iż rząd moskiewski nie wiele więcej wie od nas, jaką postawę przybrać wobec powstania hercegowińskiego.

Niedawno odbyła się narada wojenna w Petersburgu, jakieby kroki przedsięwziąć należało, w razie niespodziewanej wojny z Prusami — po długich debatach stanęło na tem, cośmy Polacy dawno już przewidywali, że w razie wojny z Niemcami, należałoby zebrać wszystkie pułki kozaków dońskich, czarnomorskich, uralskich, syberskich, dołączyć do nich Kirgizów, Kałmuków, Czerkiesów, a nawet chłopstwo obeznane z jazdą konną i całą tę masę jazdy, której cyfra dochodziłaby do 200.000, podzieliwszy na korpusy od 20 do 30.000, wypuścić w różnych punktach granicy na Prusy. Zadaniem tej hordy nie będzie bynajmniej staczanie bitew regularnych lub oblęganie miast i fortec — przeciwnie, każdy korpus będzie miał instrukcję unikania armii pruskiej i dowolnie będzie mógł zmieniać marszrutę, stosownie do okoliczności. Jedynem zadaniem tej konnej chmary będzie teroryzowanie ludności przez mordy. rabunek, palenie miast, wiosek, wycinanie w pień mieszkańców i ogólne spustoszenie. — „Zginie ich połowa" — powiedzianem było na radzie — „a nawet niechaj wszyscy zginą, co do nogi, to niewielka strata, ale zburzymy Niemcy od Wisły do Renu i cel będzie osiągnięty." — Narada ta nie dowodzi, ażeby stosunki z Prusami były już dzisiaj nieprzyjaźne, dowodzi ona tylko tego, jak rząd moskiewski jest przewidującym i na każdy wypadek chce być przygotowanym.

I na cóż się zdały w obec rezultatów tej tajemnej narady, owe kongresy brukselskie i petersburgskie, na których tyle próżnych słów wypowiedsiano! I bez kongresów wiedzieliśmy już od dawna, że silniejszy zawsze ma rację.

Dla nas wojna Prus z Moskwą byłaby straszną klęską — kongresową Polskę objadłby ten najazd do szczętu jak szarańcza, a w Prusach Wschodnich, Zachodnich, w w. ks. Poznańskiem i na Szlązku pozostałyby tylko zgliszcza i pustynia! Sama myśl o tej katastrofie, która dla Niemca byłaby jeszcze straszniejszą, przeraża. Do takich to rezultatów doprowadza niczem niepowstrzymana zaborczość, którą w ostatnich latach usprawiedliwiły nowe teorje życia i walki o byt. Z katastrofy tej przewidywanej w prędszym lub w późniejszym czasie zapewne naród nasz wyjdzie cało, bo narody nie giną, zawsze przecież bardzo to bolesna i przykra pozycja pomiędzy młotem a kowadłem. Wypisane dopiero co przysłowie przypomina mi ś. p. pułkownika Piotra Wysockiego, którego kilka lat temu poznałem pierwszy raz w Warce, gdzie był po powrocie internowany, a na początku bieżącego roku umarł. Z czcigodnym starcem przepędziłem całą noc na gawędce — opowiadał mi o swoim pobycie w nerczyńskich kopalniach. — W kopalni, w której osadzony był w więzieniu ś. p. pułkownik, były dwie najważniejsze osoby.

Miały one prawo życia i śmierci nad kilkuset skazanymi rozbójnikami, w których towarzystwo wtrącony został i nasz Wysocki. Był to stary prystaw, pijący od czasu do czasu jak mówią Moskale „zapojem", i dowódzca roty nigdy nietrzeźwy. Wysocki taktownem postępo-

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Dnia 20. Lipca.

W drodze dziennika pisać nie miałam czasu... jesteśmy w Sulimowie... czuję się zmęczoną i chorą. Nim ja Pilskiej miałam czas się wyspowiadać, o wszystkiem się dowiedziała od Mamy, ale zamiast się obrażać na to, śmieje się ze mnie...

— Dobrze pannie Serafinie tak, nie trzeba z sercem mężczyzn żartować... Gdym chciała narzekać, odpowiedziała mi: Ale cóż się znowu tak strasznego stało, wszakże się żeni? Co komu do tego...

Wszyscy tu w domu unoszą się nad panem Agronomem. W czasie naszej niebytności oszacował grunta i miał cuda porobić. — Oczarował tu wszystkich, nawet tych, którzy by mogli mieć powody do powstawania przeciw niemu. Morozkowicz powiada, że się więcej od niego przez ten czas nauczył, niż za całe swe życie. Pilska w zachwyceniu. Skutki jego rad w gospodarstwie mają być tak dotykalne, iż się zaraz uczuć dadzą. — Mama z wdzięczności posłała go zaraz prosić na obiad, i przy powitaniu rękę mu podała.

Znalazłam go jakoś innym, śmielszym, poufalszym — nawet ze mną. Być może, iż teraz, gdy jestem narzeczoną, nie lęka się być posądzonym. Dosyć, że patrzy śmiało i wzroku się nie obawia.

Przy obiedzie zapomniawszy o tem, że jest agronomem, zmienił się bardzo na korzyść swoją, w człowieka towarzystwa... Ślicznie mówi, i ma, muszę przyznać, coś wielce dla mnie sympatycznego. Mój Boże! Czemu ten mój pan Oskar tak nie wygląda!... Niestety!

Przez cały ciąg obiadu rozmowa była o zagranicy, bo gdzież on nie bywał i jakiego kraju nie zna?

Słuchałam go z przyjemnością, ale że dawniej nie raczył na mnie zwracać uwagi, teraz ja się mszczę nad nim zupełną obojętnością. Udaję, że go nie słucham. Mamę ożywił i prawdziwie zainteresował sobą...

Po obiedzie na chwilę zostawiono nas samych... poszłam do okna, niby czemś bardzo zajęta. Chciał już wychodzić, wstrzymałam go, widząc to, zapytaniem, czy mu się Sulimów, przy bliższem poznaniu — podoba...

— Trudna odpowiedź na to, rzekł, bo ja się nań zapatruję ze stanowiska gospodarskiego, a pani... naturalnie, widzisz w nim — przyjemność życia tylko...

— Sulimów jest bardzo ładny — rzekłam.

— I bardzo może być dobrym majątkiem, ale długo był zaniedbanym.

Spojrzałam mu w oczy... nie chciało mi się przerywać rozmowy...

— Ogród pan lubi?

— Ogród — odpowiedział z uśmiechem, to już poezja życia, ja zaś samą prozą jestem zmuszony się zajmować.

— Nie nudzi to pana?

— Wcale nie... nawyka się do tego, jak do razowego chleba.

— Ale zawsze na nim zostać?

— Kiedy losy zmuszają! Trzeba się umieć godzić z niemi.

— W panu to tem większą jest zasługą, że mogłeś mieć innego losu nadzieje.

— O tem zapomniałem — rzekł sucho.

Wśród tej rozmowy obojętnej badałam go oczyma... Niecierpliwi mnie tem, że się nie daje obałamucić... Zaczynam wątpić o potędze moich oczów, bo zwycięztwo odniesione nad panem Oskarem nic mnie w dumę nie wbija...

Przy końcu tej pogadanki dałam mu do zrozumienia, że dziczyć się nie powinien i nas, nudzące się na wsi, starać czasem rozerwać.

— Panie teraz zbyt będą zajęte — odpowiedział — aby miały czas się nudzić.

— Czem? zapytałam.

Roześmiał się. — Słyszałem, że pani wkrótce ma zostać poważną mężatką, a każde wesele, przypominam to sobie z dawnych czasów, wiele wymaga przygotowań.

— Te do mnie, ani do Mamy nie należą — odezwałam się.

— Ale samo marzenie o przyszłości nie da pani się nudzić.

— O! — odparłam pogardliwie. — Tak jak pan prozaicznie na Sulimów, ja też zapatruję się na małżeństwo.

Spojrzał mi w oczy, mógł z nich wyczytać, że mnie to mało obchodzi.

W wejrzeniu jego było trochę ironji. Rozumiem to; dosyć żeby znał Pilskę, ta mu wypaplała pewnie wszystko: i jak p Oskar wygląda i co to jest za małżeństwo. Zarumieniłam się i na tem się skończyło.

Dnia 21. Lipca.

Dla czego ten obcy człowiek, bądź co bądź, dziś w podrzędnej względem nas pozycji, człowiek w którym niema nic znowu tak osobliwego — obchodzi mnie i drażni, dlaczego o nim myślę i chciałabym zbliżyć się do niego, poznać lepiej, to rzecz niewytłumaczona.

Gniewa mnie to, że śmie nie być moim wielbicielem.

Baron go przywiózł, jak mówił — gwałtem, na herbatę. Mama dobra, kochana, która musiała dojrzeć, że mnie on nieco zajmuje, bawi, wcale nie stawała na przeszkodzie bliższej znajomości. Składało się wieczorem tak, że najczęściej musiał mówić ze mną, Baron z Mamą.

W oczach czasem mu ogień błyśnie, ale widać, jak się trzyma i broni, żeby go nie oczarować.

Mnie to irytuje i bawi razem.

Ale dziś rozmowę jakoś skierował na różne sprawy, książki, dzieje krajowe... musiałam się niemal wstydzić, bo nie mam o nich wyobrażenia. Dowiedziałam się od niego niemal po raz pierwszy, że mamy literaturę... U Mamy bo z zasady nigdy nic polskiego nie było, utrzymywała zawsze, że nasze książki pisane są dla przedpokojów... i że młodej panience uwłaczało by, gdyby się niemi zajmowała, gdy potrzebuje koniecznie naprzód obeznać się z literaturą francuzką i angielską...

Ja bo w ogóle tego papierowego świata nie lubię... wolę żywy...

Na wszystko się zapatruje z jakiegoś stanowiska różnego niż nasze, które mi się chwilami wydaje poczwarnem. Co trzy słowa mówi o pracy. Musiałam mu przypomnieć, że to nawet podług pisma świętego, nic innego nie jest tylko — kara Boża.

Roześmiał się...

Zaczyna być poufalszym ze mną, ale widzę, że radby mnie nawracać na swoją wiarę... Sprzeczaliśmy się bardzo mocno, chociaż zabawnie i wesoło. Czas mi zeszedł doskonale, i cały wieczór potem głowę miałam i myśli rozkołysane.

Co to za szkoda, że ten człowiek jest rodzajem ekonoma tylko... byłby doprawdy... milszym niż wszyscy mężczyzni, których znałam dotąd...

Dnia 24. Lipca.

Zapomniałam była o Oskarze... gdy... spadł mi z deszczem wczoraj. Ulewa, burza, grad, wicher i on razem na Sulimów napadli... Że też nie mógł siedzieć w Herburtowie i czekać niecierpliwie! Będę go dosyć miała później, gdy się zacznie życie nasze *bec a bec*...którego sama myśl mnie dreszczem przejmuje... Ledwie do salonu wpadł, przybiegł do mnie, śmiejąc się, i jak padł na krzesło, porwawszy rękę, która, jak powiada, do niego już należy, nie puścił jej prawie do rozstania. A! po agronomie... po tym nieszczęsnym agronomie wydał mi się teraz okropniej niż kiedy... Szczęściem nikt nie słuchał jak mi się zwierzał z urządzeń, które poczynił na cześć moją... Wyszłam z bolem głowy i oczyma załzawionemi...

Gdyśmy się znalazły same z Mamą w jej pokoju sypialnym, rzuciłam się na szyję jej, nie mogąc od łez się powstrzymać.

Zrozumiała mnie, utuliła i rozpłakała się sama ze mną.

— Trzeba się przezwyciężyć i mieć rozum — szepnęła mi — z nim będziesz wolną... Ta jego namiętność dokuczliwa ostygnie jak wszystko na świecie... będziesz z nim panią... Fantazjom, na które my wszystkie chorujemy, będziesz mogła dogodzić po pańsku... Im mniej ma inteligencji, tem ty więcej z nim mieć będziesz swobody... Wyznaję—smutne to, ale się trzeba zwyciężyć.

— Słuchaj — dodała po chwili — w małżeństwie najszczęśliwszem przychodzi rozczarowania godzina, nie lepiejże rozczarować się dla Oskara, którego kochać nie możesz, niż dla kogoś, którego byś ubóstwiała?...

— Życie jest pasmem rozczarowań i złudzeń! westchnęła... Im mniej się człowiek przywiązuje, tem dla niego lepiej...

— Ale on jest okropny! zawołałam.

— To co cię dziś razi, z tem się oswoisz powoli, odpowiedziała Mama, a na świecie nie on jeden...

Pogłaskała mnie po głowie...

Mój Boże — jaka ja jestem nieszczęśliwa...

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202 i 203.

waniem połączonem z godnością zjednał sobie ich nawet szacunek i względy, do tego stopnia, iż po kilku latach pobytu w więzieniu, prystaw z kapitanem zgodzili się na przeniesienie go do szpitala, zkąd mógł na cały dzień wychodzić i zajmować się budowaniem dla siebie chaty, a zarazem gotowaniem mydła, którego sprzedaż stanowiła jego jedyne utrzymanie. Swobody tej tylko z częstemi i długiemi przerwami mógł używać; jak tylko bowiem prystaw z kapitanem pokłócili się, co się trafiało po kilka razy rocznie, natychmiast obaj wydawali rozkaz zamknięcia Piotra Iwanowicza (tak Wysockiego nazywali tam powszechnie), od imienia jego ojca Jana Iwana) do więzienia. Zjawiał się też zaraz kapitan u Piotra Iwanowicza z usprawiedliwieniem, iż on by tego rozkazu nie wydał, gdyby nie ten padlec prystaw, który gotówby na niego zrobić donos. W godzinę potem przychodził do więzienia prystaw, także z usprawiedliwieniem, iż gdyby nie ten merzawiec kapitan, to on by nigdy nieośmielił się „bezpokoit' Piotra Iwanowicza, a to pożaluj diełajet padlec donos.“ Mijały tygodnie, miesiące, dwaj dygnitarze pijący kłócili się, szykanowali wzajemnie na każdym kroku, a biedny pułkownik siedział w więzieniu. Raz była tak zacięta walka, że pobyt w więzieniu przedłużył się całe pół roku. Ale też jak się tylko pogodzili, to pierwszym znakiem zawieszenia broni, było wypuszczenie Piotra Iwanowicza do szpitala, zkąd znowu wychodził budować swój domek i gotować mydło. „Widzisz pan“ zakończył opowiadanie pułkownik — „jak się dwóch kłóci, to trzeci zależny od nich cierpi — tak samo dzieje się z narodami!...“

Pułtusk niezgorzałby w $^2/_3$ częściach, gdyby wszystkie siły użyte były na ratunek. Tymczasem batalion piechoty stojący na kwaterach w mieście, nietylko nie pomagał, ale nawet na rozkaz dowódzcy wyszedł z miasta i dopiero później, kiedy ogień zagrażał szyzmatyckiej cerkwi, całe wojsko, wraz ze strażą ziemską, naczelnikiem powiatu i żandarmerją rzuciło się do ratunku i ocaliło cerkiew. Biedni pogorzelcy z całej duszy przeklinają też Moskali i naczelnika powiatu.

Skarżą się na komitet pomocy dla pogorzelców, że tylko zajmuje się zbieraniem pieniędzy, a pomocy żadnej dotąd nie posłał — i gdyby nie okoliczni obywatele ziemscy, którzy pospieszyli z żywnością, toby połowa pogorzelców dotąd wymarła. Uboga klasa już się rozbiegła w odległe strony szukając zarobku; któż więc skorzysta ze składek? zapewne właściciele zgorzałych domów — żydzi.

Przerobienie kościoła unickiego księży bazylianów w Warszawie przy ulicy Miodowej na cerkiew szyzmatycką, już się rozpoczęło. Organy już dawno zdjęte, dla oddania jakoby do naprawy, obecnie powyrzucano ławki, i wszystko, co przypominało obrządek unicki.

Wyczytałem z *Gazety Szlaskiej* o trzymaniu w cytadeli warszawskiej Tomasza Dunina, tegoż samego, który niesłusznie będąc podejrzanym o zamach na życie Bismarka, aresztowany został w Krakowie i pomimo żądania jego o wysłanie go do Królestwa, zkąd jest rodem, wydany został Prusom i zawieziony do Berlina, gdzie przebył w więzieniu 6 tygodni o chlebie i wodzie. Dunin w istocie znajduje się w cytadeli, gdzie na lepszym wikcie przyszedł już do siebie, gdyż w więzieniu pruskiem tak był wycieńczony głodem, iż pozostały na nim tylko skóra i kości, i zaledwie mógł się utrzymać na nogach. Przy wyjeździe z Berlina otrzymał na podróż 1 sr. gr. na życie. Dunin prawdopodobnie wkrótce będzie wolny, nie ciąży bowiem na nim żaden zarzut — zapewne w Krakowie zanadto dał wodze językowi, ztąd denuncjacja i trzymanie go już drugi miesiąc w więzieniu tutejszem.

W sprawie szacowania gruntów.

(Ciąg dalszy.)

II.

Co do lasów.

Większa część członków komisyj powiatowych nie jest interesowaną w szacowaniu lasów, i nie ma potrzebnych do tego wiadomości. Właściciele lasów, szczególnie większych, powinni przy reklamacjach o sobie pamiętać, a komisyj, zwłaszcza krajowych, zadaniem będzie zwrócić szczególną baczność na lasy, które podług ogłoszonych taryf klasyfikacyjnych, są mojem zdaniem w powszechności, a szczególnie w klasach wyższych, zbyt wysoko szacowane, zwłaszcza w stosunku do kultur ekonomicznych [1]).

Jestem zawsze przeciw sztucznemu i obałamucającemu obliczaniu dochodu kultur ekonomicznych z czynników, które są zbyt liczne i nie dają się ująć w cyfry stosowne. Daleko mniejsza ilość czynników wpływa na szacowanie lasów. Chociaż w największej liczbie przypadków, nikt nie jest w stanie oznaczyć dla tych czynników cyfry, któreby odpowiadały rzeczywistości, bo niema u nas materjałów do tego potrzebnych, należy jednak rozpoznać te czynniki, z powodu, że organa rządowe wnioski swoje dla każdego prawie lasu obliczeniami uzasadniają, że przy lasach nie służy do kombinacji wartość dzierzawna, nakoniec, że czynniki błędne mogą stać się szkodliwemi. Wspomnę więc w krótkości o plonach i o cenach drzewa, dla zwrócenia uwagi członków komisji, szczególnie powiatowych, na okoliczności ważniejsze. [2])

W kraju naszym są lasy, które niedawnemi dopiero laty, po otwarciu kolei żelaznych, lub zaprowadzeniu innych nowych środków komunikacyjnych, znalazły odbyt na płody swoje; mamy lasy, które dotąd jeszcze albo nie mają odbytu albo mają go tylko na lepsze gatunki drzewa. Gdzie lasy, z powodu nowych środków komunikacyjnych, zyskały odbyt, tam znalazły się drzewostany przestarzałe, które już nawet dla polepszenia gospodarstwa co prędzej wyrębywać należało. Wyrębywano najpierw co był najbliższe przy nowej drodze lub kolei żelaznej, następnie dalsze; wyrębywano więcej, niż las przeciętnie w roku przynieść może; wyrębywano przestrzenie wielkie, których przy dobrej nawet woli i staraniu nie można było tak kultywować, ażeby następowało odmłodzenie stosowne. W tych lasach miną długie lata, zanim będzie można mieć plon, równający się przyrostowi rocznemu. Gorsze jeszcze stosunki są w tych wielkich galicyjskich przestrzeniach lasowych, gdzie dotąd nie ma odbytu na drzewo, albo gdzie jest odbyt tylko na niektóre, lepsze rodzaje drzewa, gdzie więc tylko te lepsze rodzaje bywają wyrębywane, a gorsze zostają. Lecz w ogóle, nawet i w lasach mających odbyt, jest u nas gospodarstwo lasowe na stopniu bardzo nizkim; bo mały powierzchownie dochód z lasów nie mógł pokrywać kosztów uprawy lepszej. Te gorsze gospodarstwo lasowe nie jest u nas wyjątkowem lecz pospolitem, więc też musi być uwzględnione w myśl ustawy (§§. 5 i 19).

Pomimo takich stosunków gospodarskich, widzieliśmy operaty referentów galicyjskich powiatowych, w których plon drzewa oznaczony był podług przyrostu, i to nie rzeczywistego, lecz raczej z książkowych prawideł domniemanego, a przyrost ten był przyjmowany, po części równy, po części nawet wyższy, niż w niektórych a takich okolicach prowincyj zachodnich, gdzie odbyt na cały plon drzewa od dawna stały, sprowadzał regularne wyrębywanie i zużycie całego przyrostu, więc też następywało regularne, częstokroć sztuczną kulturą wspomagane odmładzanie drzewa. Cyfry przyrostu uzasadniali referenci galicyjscy częstokroć obliczeniami z przestrzeni próbnych, wybieranych w zbyt małej ilości na drzewostanach zwartych, a gdzie drzewostan na przestrzeni próbnej nie był zwarty, tam dodawano do obliczonej ilości rzeczywistej jeszcze pewną część dowolnie przyjętą, bez należytego wyśledzenia i wykazania, czy i o ile brak zwarcia pochodził z przerzedzenia lasu rąbaniem, czy też był skutkiem odmładzania, przy gospodarstwie naszem pospolitem samej naturze pozostawionego, w którym to ostatnim przypadku przyrost powinien być przyjęty taki, jaki się okazuje faktycznie na przestrzeni próbnej niezwartej, a jeżeli ta przestrzeń nie znajduje się w drzewostanie średnim, lecz jak to zwykle się dzieje wyszukaną jest na kawałku lepszym niż średni, przyrost na niej obliczony powinien być zmniejszony, aby go wyrównać ze średnim, przeciętnym. Między przyrostem a zebranym plonem, są jeszcze różnice, pochodzące z przypadków: złomów, wielkich śniegów, okiści, lub też z niedokładności zbioru: odpadu trzasek, drobnych gałęzi; te różnice miejscami większe lub mniejsze, należy także uwzględnić. W operatach galicyjskich, które widziałem, nie używano do wyśledzenia plonu dat z rejestrów lasowych; daty te jednak są wskazane w §. 22 ustawy i są najlepszym do ocenienia rzeczywistego, przeciętnego plonu materjałem, jeżeli z dłuższego perjodu są zebrane i wyśledzony jest wiek drzewostanów wyrąbanych.

Oznaczenie cen drzewa ulegało trudnościom znacznym, z powodu braku dat dokładnych; lecz w razach wątpliwych należało słusznej trzymać się średnicy. Nie wyśledzano dokładnie zmiennych rozmiarów sąga zwyczajnego, miejscowego, i nie redukowano należycie ceny za sąg zwyczajowy na sąg w ustawie przepisany, zawierający 70 stóp objętości kubicznej. Częstokroć nie obliczano dokładnie kosztów wyrębn. Dzienna zapłata robotnika jest u nas stosunkowo mała, lecz robota droga, z powodu, że robotnik robi mało. Od 70 ct. do 1 złr. 50 ct kosztuje u nas rąbanie sąga piłą; nie więcej, częstokroć mniej płacą za rąbanie w takich okolicach prowincji zachodnich, gdzie cena drzewa jest wyższa, gdzie jednak robotnik robi więcej w jednym dniu. Wiele drzewa rąbią w Galicji jeszcze siekierą za mniejszą zapłatę, lecz za to znaczna część dobrego drzewa odpada w trzaski, przez rębaczy zabierane lub nieużyteczne. Dodatki do zapłaty pieniężnej rębaczom dawane, koszta ściągania do linii lub innego składu, utrzymanie i dozór składu nie bywały uwzględniane należycie. Najdroższa zapłata rębaczy drzewa, utrzymuje się dotąd w wielu okolicach, w których robotnika lasowego nie można mieć za inne wynagrodzenie.

Rębacze biorą tam gałęzie i wierzchy aż do 6 cali grubości w lasach starszych, a do 3 cali w lasach młodszych, niskopiennych; biorą więc 20 do 60 prct. ogólnej masy drzewnej; w operatach jednak przyjmowano zwykle część drzewa dla rębaczy daleko mniejszą. Gdzie cena drzewa wyśledza się ze sprzedaży nie na miejscu wyrębu w lesie zdziałanych, musi być potrącony koszt dostawy, który we wszystkich naszych lasach, gdzie sąg ładują na 3, 4 (w górach na 5) wozów, jest bardzo wysoki, szczególnie wysoki w stosunku do ceny drzewa, nawet wyższy od kosztu dostawy w takich okolicach prowincyj zachodnich, gdzie drzewo znacznie droższe, gdzie jednak na jeden wóz ładują 1 do 2 sągów [3]). Ten koszt dostawy nie był częstokroć w operatach galicyjskich należycie wyśledzony i uwzględniony, szczególnie tam, gdzie prócz zapłaty pieniężnej, dodawano naturalia lub płacono rogatki. Widziałem nawet takie z rejestrów wyciągi, w których poszczególne sprzedaże, zdziałane w mieście, były zaciągnięte jako sprzedaże na miejscu w lesie; bo w rejestrze pieniężnym nie było przy poszczególnych pozycjach wyjaśnień o miejscu sprzedaży, a ten, który wyciąg układał, nie szukał gdzieindziej wyjaśnień potrzebnych.

Sprzedaże drzewa w okolicach, obfitujących w lasy, odbywały się często dla wykonywania pewnej industrji; kupcowi, który brał drzewo, dodawano darmo materjał, a nawet przyrządy lub budynki do wykonywania industrji potrzebne, tak, że cena za drzewo umówiona była właściwie zapłatą nietylko za drzewo, lecz za dodane inne materjały, przyrządy i budynki. Te okoliczności bywały pomijane a umówioną zapłatę przyjmowano błędnie jako cenę drzewa samego. Widziałem zdziałany przez referenta wyciąg z rejestrów kasowych pewnego lasu. Do tego wyciągu wpisano poszczególne sprzedaże drzewa osikowego z lat 1855 do 1869 i obliczono z nich przeciętną cenę tego drzewa zbyt wysoką, wyższą nawet od ceny drzewa bukowego. Oczywista niestosowność tej ceny zniewoliła mnie do szukania innych dokumentów i wyjaśnień, z których przekonałem się, że las ten obszerny, otoczony innemi lasami wielkiemi, mógł mieć w latach 1855 do 1869 w drzewie osikowem tysiąc kilkaset sągów przyrostu; z tego sprzedawano mniej niż piątą część, 150 do 250 sągów rocznie, jedynie do wypalania wapna. Kupiec był dzierzawcą wapniarki, miał obowiązek brać pewną ilość sągów za cenę umówioną, i dostawał w tym samym lesie kamień wapienny bez osobnej zapłaty. Cena za sągi umówione, była więc za płatą za drzewo i za kamień wapienny, bez którego drzewo osikowe nie miało żadnej wartości. W tych stosunkach można było przyjąć wartość całej masy drzewa osikowego, w lesie przyrastającego, zaledwie na $^1/_{15}$ lub $^1/_{20}$ część tej ceny, którą obliczono błędnie ze sprzedaży drzewa razem z kamieniem do wapniarki.

Ceny wyśledzone ze sprzedaży lepszych gatunków drzewa łupowego lub krągłego, grubszego, zastosowywano częstokroć błędnie do całej masy drzewa w plonie wykazanej, w której znajdują się wierzchy i gałęzie, mniej grube, które mają wartość opałową małą, a wartość pieniężną stosunkowo jeszcze mniejszą; bo koszta ich dostawy do miejsca użycia są z powodu większej objętości i wagi w stosunku do wartości większe, niżeli koszta dostawy lepszych gatunków drzewa. Przy sągach, które mają trzy stopy długości polan i dobrze są składane, ma drzewo krągłe, 3 do 6 cali grube, o 10 do 20 prct., drzewo krągłe, 2 do 3 cali grube, o 28 do 30 prct., gałęzie drobniejsze, niżej 2 cali, o 40 do 50 prct. mniej masy drzewnej niżeli drzewo łupane nad 6 cali grube; gałęzie zaś składane lekko w kupy mają przy równej objętości kubicznej przeciętnie o 70 prct. mniej masy drzewnej niż drzewo, przenoszące 6 cali grubości. Przy równej zaś masie drzewnej ma drzewo krągłe 3 do 6 cali, grube, o 15 do 25 prct. drzewo gałęziowe, niżej 3 cali, o 40 do 50 prct. (w drzewie olchowem o 60 prct.) mniej wartości opałowej, niż drzewo, przenoszące 6 cali grubości. Że wartość pieniężna gorszych sortymentów jest stosunkowo jeszcze mniejsza, mamy dowód w datach, zebranych z lasów, położonych pod Lwowem, wśród dobrych stosunków odbytu. Wyśledzona w tych lasach cena za taką masę drzewa krąglakowego i gałęziowego, która jest rowna masie drzewnej, zawartej w sągu łupanym, okazała, że wartość pieniężna drzewa kręglakowego na pniu w lesie była o 20 do 30 prct. mniejszą od wartości drzewa łupanego; wartość zaś drzewa gałęziowego od 69 do 75 prct. mniejszą od wartości drzewa krąglakowego, więc o 75 do 83 prct. mniejszą od wartości drzewa łupanego [4]). (D. n.)

[1]) W królestwie Pruskiem, gdzie dla regulacji podatku szacowano grunta na mocy ustawy z roku 1861, która naszej ustawie służyła za wzór, wydał minister skarbu, w początku szacowania odezwę z ostrzeżeniem, ażeby lasów nie szacowano zbyt wysoko w stosunku do innych gruntów i przez niesłuszne lasów opodatkowanie nie pomnażano istniejącej już i tak słonności do karczowania i przelstaczania lasów na grunta innej uprawy.

[2]) Obszerniejsze wyjaśnienia znajdują się w dwóch zeszytach uwag nad szacowaniem gruntów, które były rozesłane do członków wszystkich komisyj i są jeszcze w licznych egzemplarzach złożone w kancelarji Wydziału krajowego; można je nabyć w tej kancelarji lub za pośrednictwem księgarń.

[3]) W r. 1865 kosztowała odstawa sąga drzewa ze składu pod Badenem do środka miasta Wiednia (4 mile odległości) razem z rogatkami 5 złr., a sąg ten był w Wiedniu wart 21 do 22 złr.; podczas gdy odstawa sąga drzewa dębowego do Lwowa z lasu o 3 mile odległego kosztowała 6 do 7 złr., prócz rogatki, za którą płacono osobno od 3 lub 4 wozów 63 lub 84 ct., sąg zaś taki był wart we Lwowie 9 złr.

[4]) W kraju naszym są lasy obszerne, w których zaledwie drzewo łupane ma odbyt, drzewo zaś do 3, 4, 5 lub 6 cali grube, odbytu nie znajduje i w lesie zostawiane gnije. Inaczej dzieje się w prowincjach zachodnich, gdzie ludność zamożniejsza jest konsumentem na drzewo, gdzie liczniejsze, większe i lepsze budynki, tudzież przedsiębiorstwa industryjne zużywają drzewo materjałowe i opałowe, gdzie mieszkania u włościan z wielu izb złożone, bywają dobrze ogrzewane. Widziałem tam w górskich okolicach, obfitujących w lasy, u włościan zapasy drzewa na zimę nagromadzone; krótkie krąglaki, nawet najcieńsze gałęzie, zebrane w wiązkach pod strzechą starannie złożone.

Przegląd polityczny.

Serbja. O osobistościach weszłych w skład nowego gabinetu udzielamy niektóre szczegóły.

P. Stevcza, mąż przesiąknięty duchem niekłamanej szkoły narodowej, był prezesem senatu a później opiekunem małoletniego Milana. Na wskroś narodowiec, podziela do pewnego stopnia z Risticzem, duszą obecnego gabinetu, radykalne zasady. — O samym Risticzu pisaliśmy niejednokrotnie. On to jest głową stronnictwa, dążącego do zupełnego wyemcypowania Serbii z pod wpływu tureckiego i postawienia jej na czele południowej Słowiańszczyzny. Ufa w siły własne swojego narodu i dla tego przemawiał zawsze za przeniesieniem sprawy południowych Słowian z stołu dyplomatycznego na arenę wojenną.

Gruicz, naczelnik Omladiny, znany jest jako szczególny mowca i doskonała głowa. Po wykryciu r. 1864 sprzysiężenia Majstowicza, był członkiem najwyższego trybunału, który uwolnił sprzysiężonych. Wyrok ten pociągnął za sobą nie małe dla sędziów i Gruicza skutki, posądzono go bowiem o sympatją a nawet związek z spiskowcami. Skutkiem tego opuścił Gruicz Serbią i zamieszkał w Wiedniu. Rehabilitowany r. 1868 otrzymał nominację na przedstawiciela Serbji w Carogrodzie, następnie zasiadł jako senator w Radzie stanu, którego członkiem był aż do czasu ostatniego. W przeszłej skupczynie należał do opozycji i walczył obosieczną bronią przeciw konserwatystom.

Miłojkowicz, przyjaciel Risticza, był prezesem gabinetu za rejencji. — Tekę wyznań i oświaty objął Boskowicz. Jest on jednym z najgorliwszych członków „Omladiny“ i politykiem na wskróś radykalnym. Jest teraz chorym i zastępuje go p. Wasilewicz.

O ministrze skarbu Jowanowiczu nie umiemy nic powiedzieć, wiemy tylko tyle z depeszy telegraficznej, że był podsekretarzem stanu.

Pułkownik Tihomir Nikolicz kształcił się w Francji i Belgji i dał się poznać z kilku dzieł wojskowych, znamionujących w nim męża wykształconego i przesiąkniętego zasadami postępowemi.

Hiszpania. O poddaniu się Seo de Urgel piszą do dzienników angielskich: „W piątek rano defilowała załoga cytadeli i zamku przed jenerałem Jovellarem i jego sztabem. Wojska królewskie w długim ustawiono szeregu na wzgórzach, a 21 strzałów działowych oznajmiło, że załoga karlistowska opuszcza bronione przez nią stanowiska. Najprzód ukazał się Lizarraga w uniformie jeneralskim, za nim szedł biskup w fioletach i czarnym płaszczu. Jenerałowie królewscy powitali ich uprzejmie i przyjęli z rąk biskupa błogosławieństwo. Na czele załogi 20 maszerowało trębaczy, a za nimi 10 księży. Załoga składała się z 4 regularnych kompanji i oddziału ochotników, uzbrojonych w stare karabiny. Chorążowie nieśli chorągwie z wizerunkiem Matki Boskiej. Na dolinie rozbrojono karlistów a na cytadeli zatknięto sztandar hiszpański. Królewscy zabrali ogółem 810 jeńców, między tymi 100 oficerów i 37 dział. W czasie oblężenia stracili karliści 40 w zabitych i 100 w rannych; wojska królewskie postradały ogółem 300 ludzi. Działa oblęgających dały 12.000 strzałów, oblężonych 3.000. Lizarraga udaje się na słowo honoru do Barcelony, biskup zatrzymanym zostanie w seminarjum duchownem.“

W ogóle dzienniki hiszpańskie i zagraniczne są tego zdania, że zajęcie przez wojska rządowe Seo d'Urgel, jest niepowetowanym ciosem dla karlistów. Niedawno, bo z początkiem tego miesiąca została Walencja i Aragonja na zachód od Ebro, dzięki wyprawie jenerała Jo-

---

Różności.

* **Czarnogóra.** (Krótki rys dziejów politycznych Czarnogóry. — Dokończenie.)

Panowanie Daniela dla tego jest przedewszystkiem pełnem wagi, że od niego rozpoczynają się pierwsze stosunki Czarnogóry z Moskwą. Roku 1711 Piotr, zwany Wielkim, wysłał do Cetyni pułkownika Miłaradowicza z poleceniem namówienia Czarnogórców do wojny z Turcją, o której zawojowaniu marzył od dawna.

Piotr przemawiał w osobnej odezwie w imieniu wiary, wolności i niepodległości, nie dziwić się przeto, że lud, któremu drogiemi były owe hasła, z zapałem chwycił za broń. Uniesienie jednakże zamieniło się i to wkrótce w rozczarowanie, gdy Piotr, otoczony nad Prutem przez 200.000 Turków, zmuszonym był zawrzeć poniżający z w. wezyrem pokój, a robiąc w traktacie różne zastrzeżenia, nie wspomniał ani słówkiem o Czarnogórze.

Nad Czarnogórą groźne zawisły chmury. W. Porta chcąc zemścić się na niej wysłała w następnym już roku przeciw niej 50.000 wojska pod wodzą osławionego Achmet baszy. Zdawało się, że dla nieszczęśliwej krainy ostatnia wybiła godzina. Lud cały zerwał się do broni, a przeświadczenie, iż stoi w obronie zagrożonych ołtarzy, natchnęło go bohaterstwem. Achmet basza poniósł niepowetowaną nad rzeką Moraczą klęskę. W walce tej zginęło blisko 30,000 muzułmanów a 87 sztandarów tureckich stało się łupem zwycięzców. Wściekły z gniewu sułtan wysłał w r. 1714 przeciw Czarnogórze sławnego Numen baszę (Keprili) na czele stodwudziestu tysięcznego zastępu. Keprili jednakże i tej przemagającej nie ufał sile, a miasto zmierzyć się otwarcie z nieprzyjacielem, wolał uciec się do zdrady. Zwabiwszy podstępem do obozu 37 czarnogórskich naczelników wymordował ich, i dokonawszy tej zbrodni, rzucił się na Czarnogórę. Kraj cały zalał się krwią i pożogą. Sam władyka musiał schronić się do Wenecji. Keprili dotarł aż do Cetyni, zburzył ją, zabrał wielu niewolników i podążył do Morei, którą dopomógł zdobyć wielkiemu wezyrowi.

Czarnogórcy jednakże nie zaprzęgli się do jarzma niewolniczego, owszem zebrali wszystkie siły i już w r. 1716 znaczne nad Turkami odnieśli korzyści. Roku 1717 i 1718 walczyli aż do pokoju pozarewackiego jak sprzymierzeńcy Wenecji przeciw Turcji.

Po pomyślnych wyprawach przeciw Turcji r. 1727 i 1732 umarł Daniel znużony czterdziestoletniem panowaniem d. 22. stycznia 1737 r.

Po nim objął rządy synowiec jego Daniel Sawa. Czarnogórcy i za tego władcy nie zaniechali żadnej sposobności by walczyć przeciw odwiecznemu nieprzyjacielowi. R. 1736 i w następnych, walczyli dzielnie pod sztandarami austrjackiemi. — Szczęście dość sprzyjało Czarnogórze. Między innemi rozbili r. 1755 i zmusili do ucieczki 40.000 armię wezyra Bośnii, dzięki czemu mogli spokojnie przez lat kilka wewnętrznym oddać się sprawom.

Roku 1767 zjawił się w Czarnogórze awanturnik zwany Stefanem Małym i ogłosił ludowi, że jest carem Piotrem III, któremu udało się ujść rąk katowskich, i że przyszedł przewodniczyć Czarnogórcom. — Samozwaniec tak zręcznie wziął się do rzeczy, że lud stanął po jego stronie i pozwolił na uwięzienie panującego w tym czasie władyki. Stefan Mały zwołał zgromadzenie ludowe, utworzył sobie przyboczną gwardję i z niezwykłą energią sprawował rządy państwa. Obecność atoli awanturnika tego w Czarnogórze wywołała zaniepokojenie tak w Carogrodzie jak i Wenecji. Armia turecka w sile 100.000 ludzi z trzech stron uderzyła na Czarnogórę, podczas gdy Wenecja zajęła stanowisko zbrojnej neutralności. Czarnogórze wielkie zagrażało niebezpieczeństwo; na domiar złego dokuczał jej brak amunicji. Nadzwyczajna jednakże okoliczność odwróciła od niej przygotowaną zgubę. Jednego i tego samego dnia 13. listop. 1768 uderzył piorun w prochownię weneckiego korpusu obserwacyjnego pod Budną i w obóz baszy skodarskiego, którego wojsko panicznym przejęte strachem na wszystkie rozpierzchło się strony. Równocześnie wpadły w ręce Czarnogórców znaczne zapasy amunicji. To wszystko zniewoliło armię turecką do spiesznego odwrotu.

Powodzenia samozwańca zaniepokoiły w końcu Katarzynę, która wysłała w r. 1769 ks. Dołgorukiego w celu przekonania Czarnogórców o fałszu i w celu namówienia ich zarazem do nowej wojny przeciw Turcji. Misja Dołgorukiego co do pierwszego punktu wypadła bezskutecznie. Lud przylgnął całą duszą do Stefana i nie chciał się z nim rozłączyć. Stefan dzierżył władzę aż do r. 1774, w którym to roku padł pod sztyletem greckiego skrytobójcy, nasłanego przez wezyra Skodaru. Samozwańcowi zresztą winna Czarnogóra wiele wdzięczności. On to oczyścił kraj z rozbójnictwa, — urządził pewnego rodzaju żandarmerję czuwającą nad bezpieczeństwem publicznem i był pierwszym, co pomyślał o zaprowadzeniu dróg w Czarnogórze.

Po nim zasiadł na stolicy władyków czarnogórskich Piotr I. i od niego nowa zaczyna się era w dziejach Czarnogóry. Głęboka wiara obok troskliwie wykształconego umysłu, zdrowy rozsądek, wrodzone męstwo, miłość swojej ziemi, oto przymioty, które postawiły osobistość tę na wyżynie czci religijnej całego narodu. Dowiedziawszy się, że wezyr skodarski, a więc potomek sturczonych Czerniejewiczów, roszczących sobie prawo do Czarnogóry, nosi się z nowym planem uderzenia na Czarnogórę, udał się do Moskwy, celem uzyskania pieniędzy na zakupno amunicji. — Z jego nieobecności korzystał Mahmud, — wtargnął do kraju i dotarł bez większych przeszkód aż do Cetyni, która po raz trzeci uległa zburzeniu. Z powrotem Piotra utracił Mahmud kraj zdobyty. Gdy Austrja i Moskwa zawarły przymierze przeciw Turcji, przybył do Czarnogóry major austrjacki z pieniądzmi, amunicją i na czele małego oddziału żołnierzy. Czarnogórcy z otwartemi przyjęli go rękoma, a gdy major ten zmuszonym był opuścić Czarnogórę, wyruszył przeciw niej r. 1776 wezyr ze Skodaru na czele 20.000 wojska. Wojna ta zaczepna skończyła się jednakże pomyślnie dla Piotra, zwycięstwem pod Kruczą.

Zwycięstwo to zawdzięczali Czarnogórcy podarowanej im przez cesarza austrjackiego Leopolda amunicji i ztąd wdzięczność a często kroć sympatje dla Austrji. Gdy Boche r. 1787 przyłączonem została do Austrji, oddał jej Piotr nie małe usługi. Lecz już na mocy pokoju preszburgskiego r. 1805 zmuszoną była Austrja odstąpić Boche Francji. Zmiana ta nie podobała się widocznie Bochezom, złączyli się bowiem z Czarnogórcami i z pomocą floty moskiewskiej walczyli z szczęściem przeciw 20.000 armii francuskiej, usiłującej obsadzić Boche. Dopiero po pokoju tylżyckim udało się Francji zająć Boche, stosunki atoli między Piotrem I. a Francuzami były mocno naprężone. Po powrocie Napoleona z Moskwy wyparł Piotr z polecenia komendanta angielskiej floty pod Lissą Francuzów z Boche, a jenerał francuski Gauthier ujrzał się ograniczonym li na Cottaro. Dnia 8. stycznia 1814 kapitulował Gauthier, a dnia 14. stycznia obsadziła Austrja Cottaro. Nadaremno wysyłał Piotr deputację do Aleksandra I. przypominając usługi oddane Moskwie i Austrji, niemniej straty z ostatniej wojny i żądając jeśli już nie Cottaro, to jakiegokolwiek przystanku na Adrjatyku. W odpowiedzi car w liście datowanym z Paryża roku 1814 rozkazał oddać Austrjakom Cottaro z przyległościami, nie licząc na żadne wynagrodzenie. Odtąd nie mógł Piotr większej przedsięwziąć wojny, a ostatek lat panowania jego wypełniają graniczne utarczki z Turkami. Umarł 30. października 1830 r., licząc lat 81. Ważniejsze niż zwycięstwa pozostawił władyka po sobie pamiątki, a są niemi: kodeks ogłoszony r. 1796 i firman W. Porty, w którym sułtan mówi wyraźnie, że „Czarnogórcy nie byli nigdy poddanymi W. Porty, winni być przeto przyjaźnie traktowani na naszych granicach.“

Po nim wybrano duchownym i świeckim naczelnikiem kraju synowca jego, znanego w historji jako Piotra II. Był on nietylko dzielnym władcą, lecz mężem wielce ukształconym, posiadającym sławę znakomitego poety. W Cetyni założył drukarnię. Śmiało rzec można, że za jego rządów poczęła cywilizacja wszelkiemi porami wciskać się do Czarnogóry, nękanej dotychczas nieustannemi walkami i skazanej na ciągłe ścieranie się z wrogami. Piotr nadał Czarnogórze stałą organizację, ustanowił senat złożony z naczelników, wyznaczył na każdą nahię kapitana, sędziów i żandarmów, a nakoniec gwardję przyboczną perjaników. Wydatki na utrzymanie nowej organizacji nie przechodziły rocznie 30.000 franków. Lecz i panowanie Piotra II. nie było wolnem od szczęku oręża. Już r. 1832 pokusił się w. wezyr o zawojowanie Czarnogóry, przeciw której wyruszył z 8000 wojska; 600 jednakże Czarnogórców powstrzymało zapędy zbyt gorącego w. wezyra, który z wyprawy tej sam zaledwie uszedł z życiem. W trzy lata potem poszedł w ślady w. wezyra pasza Skodaru, lecz równie nieszczęśliwie, a poksny z r. 1840 skończyły się zupełną dla oręża tureckiego klęską. Napady te skończyły się traktatem zawartym w Cottaro r. 1843, uznającym Grahowo jako granicę i stanowiącym prawa międzynarodowe.

Godnem uwagi jest, że w znacznej części wojen z Turcją występują na widownię osobistości wezyrów, baszów, słowem urzędników Porty, a nie rząd, który najczęściej nie mięszał się do sprawy.

Piotr II. umarł r. 1851 a z nim skończyła się świecka władza metropolitów.

Na ogólnem zebraniu ludowem, zwołanem na 1. stycznia 1852, postanowiono przywrócić na nowo świecką władzę księcia, a jako takiego obrano 24 letniego Daniela Petrowicza z szczepu Niegusz. Daniel był bardzo energicznym i światłym mężem i zasłużył rzeczywiście na zaufanie swojego ludu. Zaraz w pierwszym roku swoich rządów musiał ciężką przejść walkę z Turcją, która wysłała przeciw niemu jednego z najdzielniejszych swoich dowódzców, Omera baszę (serbskiego renegata), na czele licznego i wyborowego wojska. Czcionki założonej przez Piotra II. drukarni, przetopionemi być musiały na kule. Po ukończonej wojnie Daniel oddał się pracom około wewnętrznej organizacji Księstwa i zaczął reformy od poprawy konstytucji i kodeksu. Prace te przerwał nowy napad (r. 1858) Hussein zerkes baszy, który na czele 16.000 krymskich weteranów wkroczył do Czarnogóry. Dnia 13. maja atoli armia ta została pod Grahowem zupełnie pobitą; przeszło 8000 trupa zaległo krwią przesiąkłe pobojowisko. Daniel zginął dnia 13. sierpnia 1860 w Cottaro od ręki skrytobójczej.

Po nim przeszły rządy Czarnogóry w ręce jego synowca Mikołaja, młodego, wykształconego, niezwykłemi przymiotami obdarzonego księcia. On to powołał w kraju do życia nową organizację, ustalił sądownictwo, podniósł i uregulował finanse kraju, wspierał i wspiera kulturę krajową. Ks. Mikołaj liczy obecnie lat 34 i wszystkie jego myśli skierowane są ku materjalnemu i moralnemu podniesieniu powierzonego jego pieczy kraju.

* **W paryzkim trybunale cywilnym** ukończył się w tych dniach zajmujący proces. Przedmiotem jego były pretensje o procent ze strony niejakiego p. Toncas, do barona Hirscha, z powodu koncesji na koleje tureckie. Baron Hirsch przyrzekł był panu Toncas, który zdaje się rzeczywiście wielkie wpływy posiadać w Konstantynopolu, milion franków, w razie jeśli mu koncesja zostanie zapewnioną, co się też, jak wiadomo stało. P. Toncas otrzymał 500.000 franków; o resztę atoli powstał spór, gdyż baron Hirsch chciał ją zredukować na 266.000 fr., z powodu, iż przywilej koncesyjny uległ później pewnym modyfikacjom ze strony rządu tureckiego. Sąd rozstrzygnął sprawę na korzyść powoda.

* **Ciekawa sprawa** nie długo sądzoną będzie w sądzie paryzkim. Niejaki Henryk Gralsbeneur powróciwszy po długiej niebytności do Francji, znalazł swoją żonę połączoną nowemi związkami z kim innym. Historja jego jest taka. Przed dwudziestu laty Henryk G., rodem z Alzacji, podówczas już żonaty i dzietny, z powodu grożącej jemu i rodzinie nędzy, opuszcza dom i udaje się do Ameryki szukać szczęścia. Dużo przeszedł różnych kolei w owej ziemi obiecanej wszystkich chcących dorobić się fortuny, nareszcie po kilku latach ciężką pracą i odmawianiem sobie wszystkiego, doszedł do kapitału 150.000 franków. Mając już taką sumę, spieszy napowrót do rodziny, i pierwszym odchodzącym statkiem wyrusza do Hamburga, dokąd przybywa chory niebezpiecznie. W hotelu, gdzie go umieszczono, robi na wypadek śmierci ostatnie rozporządzenie, przekazując żonie majątek jakiby po nim pozostał. Kilka dni jest pomiędzy życiem i śmiercią. Powracając do zdrowia szuka swoich pieniędzy i papierów, lecz te znikły, zabrane przez dozorującego w czasie jego choroby człowieka, który korzystał z jego bezprzytomności i zabrawszy pieniądze, uciekł. Lecz człowiek zahartowany w zapasach z losem nie łatwo upada na duchu, i Henryk G. z dwoma setkami franków, pożyczonemi mu przez właściciela hotelu, puszcza się po raz drugi do Ameryki. Tymczasem też i złodziej, który skradł mu pieniądze, także schronił się do Ameryki, gdzie wkrótce po przybyciu zmarł nagle w Nowym-Yorku. Na podstawie znalezionych po nim papierów, władze nowo-yorskie doniosły komu należało we Francji o śmierci Henryka G. i 150.000 franków doręczono też rzeczywiście żonie jego, jako sukcesorce. Po wojnie francuzko pruskiej, mniemana wdowa, obecnie już pani sporego majątku wyszła powtórnie za mąż. Tymczasem też i prawdziwy Henryk G. dorobiwszy się na nowo raz już utraconej fortuny, przybywa nareszcie do kraju i zastaje żonę swoją małżonką innego. Zachodzi pytanie, który z dwóch mężów ma ustąpić drugiemu, i czy żona może być zobowiązaną do zwrócenia pierwszemu mężowi owych 150.000 fr., które wzięła tytułem spadku po nim.

* **Trzeci syn cara Aleksandra** wielki książe Aleksy, liczący obecnie 25 lat, zaślubił był przed trzema laty potajemnie pannę Żukowską, córkę poety, pannę dworską cesarzowej. Car nie uznał tego małżeństwa, a wszystkie kroki robione, aby skłonić księcia do porzucenia żony, lub ją do wyrzeczenia się męża, były dotąd daremnemi, zwłaszcza, że oboje wynieśli się z kraju i bawili za granicą, skromnie żyjąc dla braku funduszów. Teraz zaś, jak donoszą z Drezna, poddali się młodzi małżonkowie, lecz pod warunkiem uznania ich małżeństwa za legalne. Car przystał na to, poczem nastąpił rozwód. Żona księcia otrzymała tytuł hr. Teggiano.

velera oczyszczoną z karlistów, a dziś padła w Katalonji ostatnia strażnica legitymizmu. Z wyjątkiem biskajskich prowincji i Nawarry, nie posiadają karliści ani jednego ważniejszego miasta, ani jednej fortecy w swem ręku. Wprawdzie w Katalonii kręci się jeszcze Dorregaray, który nadaremnie pragnie utorować sobie drogę do Aragonji i Nawarry — nad Noguerą bronią mu pochodu brygadjerowie Delatre i Moreno de Villar — niemniej liczne oddziały Saballsa, Gommundiego i Castellsa, oddziały te jednak zadokumentowały aż nadto swą bezsilność niemożnością pospieszenia zagrożonej Seo d'Urgel na pomoc. Karlistom pozostają w odwodzie góry, a te ratując ich tylekroć przed zagładą, być może, że i teraz staną się dla nich bezpiecznem schronieniem. Jakbądź jednakże, jenerał kapitan Katalonii, nigdy w tyle pomyślnem nie znajdował się położeniu i nigdy tak znacznemi nie rozporządzał siłami, co obecnie; czy potrafi skorzystać z chwili, to inne pytanie. Jak się zdaje, obejmie naczelne dowództwo w Katalonji Martinez Campos, Jovellar bowiem pospieszył do Madrytu, by objąć na nowo urząd ministra wojny.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Czytelnicy nasi przypominają sobie ani wątpliwości owe wzruszające wyrazy dra Honigsmana wypowiedziane przy obronie panny Wandy Bogdani Kleczkowskiej. Bezinteresowność zdawała się cechować każde zdanie wypowiedziane przez p. delegata Rady państwa. Adwokat wiedeński powtarzał kilkakrotnie, że obżałowaną znał w lepszych stosunkach, że trzymał ją nieraz jako dziecię na rękach, i mówił o swojem szczęściu, które mu pozwala dziś wystąpić w jej obronie. Ale to tylko lewa strona medalu. *Prawą* i rzeczywistą jego stronę odsłania nam *Pester Lloyd*, w którym czytamy: *„Dr. Hönigsmann, który się narzucił za obroncę nieszczęśliwej, miał tyle bezczelności, zatrzymać 500 guldenów, przysłanych mu przez pannę Bogdani, jako dochód z koncertów dla spłacenia długów lichwiarskich i odpisać jej, iż właśnie tyle wynosi przynależne za usługi jego wynagrodzenie.* W obec tego faktu świadczącego dosadnie o bezinteresowności żydowskiego patronatu, zbyteczny byłby wszelki komentarz, tem więcej jeżeli powiemy, że artykuł ten dosłownie przetłumaczyliśmy z *Deutsche Zeitung*.

— Dziś w teatrze po raz trzeci Wiktoryna Sardou „Stryj Sam“, sztuka, która już dwa razy, przepełniła teatr, i która i dziś z pewnością go napełni.

— Panna Wanda Bogdani Kleczkowska, obecnie hrabina van der Meere przyjeżdża do Lwowa, jak już o tem wspominaliśmy, jutro t. j. w poniedziałek, wystąpi jednakże dopiero parę dni później. Miała przyjechać zaraz na początku tego miesiąca, ale wiadomy już fakt zamążpójścia tyle u nas sympatycznej śpiewaczki za wspomnianego hrabiego belgijskiego, przeszkodził wcześniejszemu jej wyjazdowi z Wiednia.

— Przy ostatniem ciągnieniu losów z r. 1864, główna wygrana 200.000 zł., przypadła jednemu z tutejszych obywateli z Krakowskiego.

— Wymarsz tutejszej załogi na jesienne manewry, które rozpocząć się już miały d. 5. t. m. między Samborem a Lwowem, nie nastąpił jeszcze dotychczas w skutek słoty, a tylko jeden pułk przed kilku jeszcze dniami odmaszerował. Wymarsz wszystkiego wojska nastąpić ma podobno dopiero dnia 8. t. m.

— Jak się dowiadujemy, polecono już trasować linję pod budowę kolei do Tomaszowa.

— Franciszek Szynglarski, dyrektor gimnazjum św. Jacka w Krakowie, były inspektor szkół średnich, jak donosi *Czas* zmarł d. 2. b. m. w Krakowie. Była to osobistość ceniona powszechnie i kochana przez młodzież.

— Wiadomości policyjne. Zwłoki mężczyzny znaleziono dnia 28. sierpnia w rzece Bugu w obrębie gminy Pitrycze w powiecie złoczowskim. Utopiony miał się nazywać Michał Woronowski i pochodzić z Humnisk w powiecie kamioneckim. — Dnia 26. sierpnia włościanin Jakób Wójcik, z Łęki, w powiecie bialskim, przybywszy wraz z żoną swą Marjanną na targ do Oświęcima, w sklepie Józefa Kupermanna posprzeczał się z tą ostatnią o rzecz błahą i powaliwszy ją na ziemię, okładał rękami i nogami tak długo, aż biedna kobieta życie zakończyła. Złoczyńcę uwięzili bezzwłocznie żandarmi.

Dnia 24. sierpnia z wieczora wybuchł pożar we dworze w Jankówce, w powiecie Wielickim, i zniszczył gumna z całą tegoroczną krescencją. Nieubezpieczona wcale szkoda 6000 złr. Ogień prawdopodobnie był podłożony zbrodniczą ręką; dochodzenie karne jest w toku. — W skutek własnej nieostrożności przy wydobywaniu gliny dnia 30. sierpnia zasypaną została w jamie włościanka Paraśka Hruszczukowa w Karłowie, w powiecie Śniatyńskim. Wydobyto ją z jamy już nieżywą

— **Mianowania**. Minister spraw wewnętrznych mianował rewidentów rachunkowych Melitona Pogonowskiego i Tadeusza Dobrowolskiego radcami rachunkowymi przy oddziale rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa. — Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora państwa, Teofila Sawczyńskiego we Lwowie, zastępcą nadprokuratora lwowskiego; adjunkta sądu powiatowego, dr. Adama Kazimierza Henzla w Dubiecku i adjunkta przy trybunale sądowym w Samborze Jana Jakubowskiego zastępcami prokuratorów państwa, pierwszego w Złoczowie a drugiego w Samborze, adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych, Grzegorza Theodorowicza w Stanisławowie, naczelnikiem urzędów pomocniczych przy tamtejszym sądzie obwodowym, zaś następujących auskultantów mianował adjunktami przy sądach powiatowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego: Jana Franciszka Kownackiego do Dubiecka, Włodzimierza Żegestowskiego do Doliny i dr. Karola Mikłaszewskieo do Rawy, dozwolił zastępcy prokuratora państwa w Złoczowie, Ludwikowi Habdank Białoskórskiemu, na własną jego prośbę, przenieść się w tym samym charakterze do Lwowa, a adjunktowi sądu powiatowego w Drohobyczu, Hipolitowi Wolańskiemu, na własną jego prośbę, przenieść się w tym samym charakterze do Lubaczowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Rudolfa Wilmutha i Romana Uhmę zastępcami nauczycieli w c. k. wyższej szkole realnej w Stryju, Ludomira Sykutowskiego zastępcą nauczyciela w c. k. gimnazium w Tarnowie, Józefa Wojcika zastępcą nauczyciela w c. k. wyższej szkole realnej w Krakowie, Karola Białkowskiego zastępcą nauczyciela w c. k. gimnazium realnem w Wadowicach; rzeczywistym nauczycielem c. k. gimnazium w Tarnopolu, Józefa Czerneckiego, nadała Antoniemu Soswińskiemu na własną jego prośbę nowo kreowaną jedenastą etatową posadę rzeczywistego nauczyciela w c. k. gimnazium Franciszka Józefa we Lwowie i zamianowała Franciszka Miazgę i Jana Rottera zastępcami nauczycieli w c. k. wyższej szkole realnej w Stanisławowie.

Naczelnik c. k. krajowej dyrekcji poczt nadał następujące posady ekspedjentów pocztowych: w Toporowie ekspedytorce pocztowej Felicji Mokrzyckiej w Rodotyczach, zastępcy naczelnika gminy z Roznowa Janowi Führerowi i przeniósł ekspedjenta pocztowego Jana Kozłowskiego z Dobrocina na taką samą posadę do Turynki.

— **Mianowania w armii**. Major pułku piechoty nr. 10 Ludwik Dall' Agata przeniesiony został w stały stan spoczynku. Kapitan I. klasy pułku artylerji nr. 9 Antoni Galuscha zanotowany został do awansu na majora. Porucznik pułku piech. nr. 15 Mikołaj Suchowicz w uznaniu energicznego postępowania podczas pożaru koszar zamkowych w Tarnopolu otrzymał wyraz Najw. zadowolenia; z tego samego powodu sierżant Paisach Kannenfass otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną, a tytularny feldwebel Władysław Szymałukowski i podoficer Jan Zadurowicz srebrne krzyże zasługi. Lekarz sztabowy dr. Michał Zeiner ze stanu kadr uzupełniających pułku nr. 56 przeniesiony w normalny stan spoczynku; zaś lekarz sztabowy i szef oddziału szpitalu załogowego w Krakowie dr. Jakób Wolff przeniesiony do kadr uzupełniających pułku nr. 56. — Podporucznikami mianowani następujący wychowańcy akademii we Wiedniu: Bela Vajna-Pava przy pułku piech. nr. 2, Aleksander Hubrich przy pułku ułanów nr. 8., Aleksander Carina przy p. ułanów nr. 8, Andrzej Griessler przy pułku piech. nr. 57, Karol Roller przy p. piech. nr. 30, Artur Kopecki przy p. p. nr. 56, Leonard Kasal przy p. p. nr. 40, Juljusz Koppens przy pułku ułanów nr. 7, Ludwik Malek p. p. nr. 10, Franciszek Baumann przy p. p. nr. 41, Karol Schadava przy p. ułanów nr. 7, Teodor Merta przy p. piech. nr. 58, Adolf Spindler przy p. ułanów nr. 4, Karol Weitischek przy pułk. ułanów nr. 13, Franciszek Eigl przy p. ułanów nr 3, Aleksander Heimbach przy p. ułanów nr. 2, Wilhelm Swogetinsky przy p. ułanów nr. 13 i Józef Schubert oraz Wojciech Glückmann przy p. artylerji nr. 9. Ukończeni uczniowie wojskowej technicznej akademii we Wiedniu Ignacy Klemensiewicz i Aleksander Ziembicki mianowani zostali podporucznikami inżynierji, pierwszy przy pułku ułanów nr. 11, drugi przy pułku inżynierskim nr. 2.

— **Wybór uzupełniający** dwóch członków Rady powiatowej w Ropczycach z grupy większych posiadłości odbędzie się dnia 5. października 1875 w mieście powiatowem.

— **W Krakowie** mają się odbyć dziś wyścigi konne, które urządzają oficerowie 13. pułku ułanów imienia hr. Trani.

— **Z Samborskiego** 29. sierpnia. Żniwa prawie ukończone. Ogólne jest zdanie, że na kopie prawie o połowę mniej zboża niż zeszłego roku. Jarzyny późne, mianowicie: jęczmiona, owsy, wyki etc. o wiele lepsze niż wczesnie siane, ponieważ te co pożno siane, doczekały się deszczów, wczesne zaś siane ginęły pod skwarem słońca. Kartofli czyli ziemniaków nie możemy się obfitego zbioru spodziewać, ponieważ mało ich pod krzakiem i wcale nie wyrosły a to co jest, miejscami zaczyna się psuć. Dostaliśmy zawezwania ze starostwa do podania reklamacyj przeciw taryfom klasyfikacyjnym co do podatku gruntowego. Termin do podawania tych reklamacyj wyznaczono od 20. sierpnia do 30. września najniewłaściwszy i najniedogodniejszy. Teraz bowiem mnóstwo jest do czynienia koło uprawy roli i innych zatrudnień gospodarczych, więc nie ma czasu obznajamiać się z taryfami i rachunkami szacunkowych komisyj. Rzecz dziwna, że rząd na to nie zwraca uwagi, chociaż do znużenia ciągle się powtarza, że Galicja jest przeważnie krajem rolniczym. Naturalny ztąd wynik że rolnikom nie trzeba w ich pilnych zatrudnieniach przeszkadzać, a przeszkadza się bardzo, jeśli żąda od nich takich wyjaśnień lub czynności w żniwa i w czasie zasiewów, które do późnej jesieni lub do zimy odłożyć można. Wartałoby aby Wydział krajowy wstawił się w tym względzie za rolnikami u namiestnictwa lub w ministerjum i wyjednał raz na zawsze aby naznaczeniem terminu w niestosownym czasie nie przymnażać goryczy ich zawodowi. Przy tej sposobności muszę poruszyć kwestję, która mi od dawna na sercu cięży. Oto w każdym dekrecie sądów karnych, jeśli obwiniony jest zasądzony, czytamy formułkę, że obwiniony jest obowiązany zapłacić koszta postępowania karnego. Dowiadywaliśmy się w mało stu wypadkach i zawsze nam powiedziano że inculpat żadnych podobnych kosztów nie zapłacił, bo nikt się o to u niego nie upominał. Zachodzi więc pytanie do czego taką formułkę pisać po dekretach, jeśli ona nie ma żadnej doniosłości ani celu a tym mniej skutku. Stereotypowych wyrażeń trzeba teraz wszędzie a najbardziej w sądownictwie unikać. Jeśli koszta postępowania karnego nie mają być ściągane, nie trzeba o nich w dekretach wzmiankować; jeśli zaś te koszta powinien zasądzony płacić, to trzeba ich wysokość w dekretach wyrażać numerycznie i egzekwować w razie niezapłacenia. Zdaje nam się że trybunał apelacyjny przysłużyłby się całej społeczności, gdyby na tę okoliczność chciał zwrócić swoją uwagę i wydać jakie postanowienie dla podwładnych sądów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. września.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	220 50
Lwow.-Czern. Jassy	186 —	188 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible] —	[illegible] —
" kred. gal. po 200 zł.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 50
" " " 4 pr. w. a.	78 75	78 60
" " " 5 pr. okres.	86 75	87 5
Banku hip. gal. 6 pr.	99 50	98 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 60
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 [illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 [illegible]	[illegible] 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 50	[illegible]
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
" " Stanisławowa	14 —	[illegible] 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 21
Dukat cesarski	5 16	[illegible]
Napoleondor	8 8[illegible]	8 96
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible] 14
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 58	[illegible] 66
Rubel rosyjski papierowy	1 52	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	[illegible]
Srebro	1 50	[illegible]

Wiedeń d. 2. września.

	płacą	żądają
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	69 80	69 90
" " w sreb. 5	[illegible]	73 [illegible]
Pożyczki loterjne 1839 całe losy (m. k.)	275 [illegible]	280
1839 ½ losu	244 50	246
1854 po 250 zł. 4 pr.	104	104 50
1860 po 500 zł. w. a. 5 pr.	112 —	112 25
1860 po 100	116 —	[illegible] 50
1864 po 100	33 5[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po [illegible]	129 —	129 [illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	85 25	85 7[illegible]
Bukowińskie	— —	86 50
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	100 75	101 25
Węg. poż. prem. po 100 złr.	[illegible] 25	78 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	98 50	98 75
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	206 [illegible]	206 80
" węg. 200 zł. em. p. 80	205 90	206 10
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	697	703 —
Franco-austr. po 100 z'r em. 40 pr.	31 25	31 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	53 75	53 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	238	[illegible] —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.		
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. aust. po 600 zł	[illegible]	919
Banku powsz. aus. po 200 zł		
Unionbank po 140 złr.	84 20	85 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	—	
Wied. bankver. po 200 złr	85 —	[illegible] 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr.	22 —	—
Dniestrzańskiej		
Elżbiety	175 75	176
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1745	1750
Franc. Józ.	57 25	57 75
Kol. gal. Karl. po 200 złr	[illegible]	195
Lw. Czer. Jas. po 200	137 —	137 [illegible]
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.		
Aust. półn. zach. po 200 zł.	142 —	143
" lit. B. po 200 zł.	— —	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	121	123 —
Siedmiogr. po 200 w. a.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	269 —	269 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	99 —	99 25
Tramway wied. po 200 zł	105 —	106
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a		
Węg. płn. wschod p. 200 zł.	112 75	113 25
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	47 —	47 50
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 50	11 75
" " wied. " 100	19 25	19 5[illegible]
" tanich pom. po 100 z	—	
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	99 65	99 80
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 40	89 70
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	79 —	79 25
" " 5 pr. w. a.	— —	87 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	92 75	93 2[illegible]
" Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	99 50	100 —
Bank nar. austr. w. k.	9840	9900
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	[illegible]	[illegible]
Alföldz 200 zł. 5 pr. sr. w. a	—	75 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	91 40
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w	—	[illegible]
" em. 1862		[illegible]
" em. [illegible]	—	[illegible]
" [illegible]	—	91
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100 —	
" " 5 pr. w	[illegible]	
" " 5 pr. sr	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w	—	—
" II. em. 5 pr.	96 [illegible]	97 —
" III. em. 187 3	[illegible]	97 5
" IV. em. a 300 zł. 5 pr		—
Lw. Czer. Jas. I. em 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 50	79 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	81	82 50
Lw. Czer. Jas. III. em 186 300 zł. 5 pr. srebr. w	—	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w		
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr	85 75	86 25
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr.	— —	[illegible]
" " 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	[illegible] —	[illegible]
Siedmiogrodz. 500 fr. 5 pr	70 50	71 25
Papiery loteryjne		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	164 —	164 [illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	25 —	2[illegible]
Keglevich " 10 "	13 —	15
Krakowska po 20 złr	14 75	16 —
Palffy " 40 "	27 40	27 50
Rudolfa " 10 "	[illegible]	13 75
Ks. Salm " 40 "	35 —	36 —
St. Genois " 40 "	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł wa	14 —	14 5[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k	19 50	20 00
Windischgrätz po 20 zł. "	22 25	22 75
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	54 45	54 65
Hamburg 100 mark. banko.	— —	— —
Londyn 10 ft. sterl	111 75	111 95
Paryż. 100 frank.	44 15	44 25

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwo kredytowe miejskie, liczyło z dniem 31. sierpnia 11.464 członków ze subskrybowanemi udziałami w kwocie 305,810 złr. Do dnia powyższego udzielono 81.740 zlr. w zaliczkach i promesy na pożyczki hipoteczne w kwocie 97.000 złr. Ponieważ ministerstwo finansów zezwoliło na kontowanie listów dłużnych Towarzystwa t. j. na notowanie ich na giełdzie, przeto najtrudniejszy warunek ich odbytu jest już uzyskany; dlatego odtąd pożyczki hipoteczne będą w znaczniejszej ilości udzielane. Niskość stosunkowa procentów, gdzie Towarzystwo kr. m. pobiera przy pożyczkach hipotecznych na miejskie realności 8 proc. na włościańskie 9 proc. przysparza Towarzystwu bardzo znaczną klientelę, a gdy ajencje rozsiane są po całym kraju z tej strony Sanu, przeto ludność korzystając z tego ułatwienia, garnie się licznie do Towarzystwa, które w tak krótkim czasie, bo dopiero od tego roku wzrosło do imponującej liczby przeszło 11.000 członków, których o ile możności stara się wybawić z rąk lichwy, czyhającej na każdym kroku, aby wywłaszczyć z majątków wszystkie a szczególnie mniej oświecone warstwy naszego społeczeństwa.

Poradnik *przem. roln.* wych. w Krakowie w Nr. 17 zawiera: Najlepsze żyto na siew. — Czyszczenie i sortowanie zboża. — Przebieg trzeciego międzynarodowego targu w Wiedniu. — Ankieta przem. ekonom. — Część inform. handl.

Przedmioty wyrabiane przez przemysłowca wyrobu mebli pana Ignacego Frankl (firma F. G. & L. Frankl we Wiedniu) a wystawione na wystawie przemysłowej Zatecko-Cieplickiej, zostały zakupione a to: znajdujące się w Zatcu przez ces. moskiewskie ministerjum dóbr dla zbioru przemysłowego w Petersburgu; wystawione zaś w Cieplicach przez król. ministerjum handlu w Berlinie dla berlińskiego muzeum przemysłowego.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacji kasowych z dniem 31go sierpnia 1875 roku w obiegu będących:

Listy hipoteczne 20,253.200 zł.
Asygnacje kasowe 3,263.200 zł.
Lwów 31. sierpnia 1875 r.
C. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipot.

Z nad Zbrucza d. 1. września. *Gazeta Narodowa* nr. 196 podała nam sprawozdanie z trzeciego międzynarodowego targu zboża we Wiedniu p. Leinkauf, z tegorocznych zbiorów; nie potrzeba być bardzo przenikliwym, ażeby wiedzieć, że targ podobny głównie ma na celu obniżać cenę zboża ze szkodą producentów, a na korzyść jedynych obecnie wielkich kupców zbożowych tj. młynów parowych. Znając dokładnie stan zbiorów tegorocznych w czterech dawnych obwodach tj. w Złoczowskim, Brzeżańskim, Tarnopolskim i Czortkowskim, podaje takowy do publicznej wiadomości z tem, że życzyć by należało, ażeby i inne okolice Galicji, wynik zbiorów ogłosiły, ile że żałować należy, że ani Towarzystwo gospodarskie lwowskie ani Tow. gosp. krakowskie, delegatów na trzeci międzynarodowy targ zboża do Wiednia nie wysłały, a powszechnie wiadomem jest, że rząd nasz wcale nie opiekuje się rolnictwem.

Zbiory mamy jak następuje:

Pszenica 60 do 70% zwykłego średniego urodzaju od 5ciu do 8 kóp z morgi.

Żyto 50% zwykłego średniego urodzaju od 2 do 5 kóp z morgi.

Jęczmień 50% zwykłego średniego urodzaju od 2 do 5 kóp z morgi.

Owies 50% zwykłego średniego urodzaju od 3 do 5 kóp z morgi.

Z tego się okaże, że oprócz pszenicy, żyta nie będzie nic na wywóz, a jęczmienia i owsa zkąd innąd sprowadzić, lub innem zbożem n. p. kukurudzą zastąpić trzeba będzie. Po dokładnem obliczeniu strat przez słotę zdziałanych i ten rachunek prędzej za wysoki, aniżeli za niski się okaże.

Kartofle, które dla wielkiej posuchy, dopiero z końcem lipca wiązać się zaczęły, ucierpiały od słoty sierpniowej, gdyż nać wszędzie czernieć zaczęła, a kartofle nader dotąd drobne, już ślady grzyba na sobie mają, z wszelką pewnością nie dadzą więcej jak w najlepszym razie 60 do 70% tj. od 40 do 70 korcy z morgi.

Oto jest rzeczywisty stan zbiorów w tej znacznej części Galicji, a dodać należy, że zapasy starej pszenicy w tej okolicy, zaledwie kilka tysięcy korcy z dniem 10. sierpnia wynosiły, a nie jak p. Leinkauf po kupiecku dowodził, że zeszłoroczny zapas na cały miesiąc wystarczył; przeciwnie, żniwa tegoroczne przynajmniej co do Galicji zaczęły się w skutek upałów i wielkiej posuchy o 15 do 20 dni wcześniej, a zostały pierwej o cały miesiąc ukończone jak zwykle, a od 12. sierpnia wszystko już żyje nowem zbożem, — jeżeli tedy w roku przyszłym żniwa odbędą się w czasie normalnem tj. od 25. lipca do 1. września, natenczas nie 11 lecz 13 miesięcy mają u nas tegoroczne zbiory do pokrycia. Nakoniec dodaję jeszcze, że jeżeli w moich stronach kartofle nie dopieszą, na co się zanosi, natenczas będziemy mieli z wiosną jeżeli już nie głód, to z pewnością nader ciężki przednowek.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we Lwowie: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 9 złr. 50 c. do 9 złr. 75 c., żyto 180 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 50 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch —zł. — ct., do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 11 złr. 25 c. do 11 złr. 50 c., żyto 180 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. 25 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 11 złr. — c. do 11 złr. 25 c., żyto 180 ft. 6 złr. 50 c. do 7 złr. — c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. — c.

Dębica: pszenica 190 ft. 11 złr. — c. do 11 złr. 50 c., żyto 180 ft. 6 złr. 70 c. do 7 złr. — c. jęczmień 158 ft. 5 złr. 60 c. do 5 złr. 90 c., owies 112 ft. 3 zł. 70 c. do 3 złr. 90 c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 10 złr. 50 c. do 10 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. 50 c. do 6 złr. 80 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 80 c., groch 200 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., rzepak 150 ft. — zł. — ct. do —zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 10 złr. 50 c. do 10 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 40 c. do 3 złr. 80 c.

Przemyśl: pszenica 190 ft. 10 złr. 50 c. do 10 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 40 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 40 c. do 3 złr. 60 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 9 złr. — c., żyto 180 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. — c. do 3 złr. — c., groch 200 fut. — zł. — c. do —zł. — c., rzepak 150 fut. —zł. — c. do —zł. — c., hreczka 170 fut. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 8 złr. 75 c do 9 zł. — c., żyto 180 ft. 4 złr. 75 c. do 5 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 60 c., owies 112 ft. 3 złr. 10 c. do 3 złr. 20 c., groch 200 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct., hreczka 156 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 8 złr. 70 c., żyto 180 ft. 4 złr. 70 ct. do 4 złr. 90 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. — c. do 3 złr. 20 ct.

Kraków 2. września. Pod wpływem mdłych usposobień na targach zagranicznych, dzisiejszy targ na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, tem więcej, gdy i kupców pruskich nie było na targu. Transakcje i to nie wielkie zawierano na miejscowe potrzeby, młyny parowe, mając znaczne zapasy mąki, bardzo mało robiły zakupna. Pięknego suchego zboża coraz mniej można widzieć na targu; gorsze gatunki zaniedbane, nawet po cenach niższych. Na wywóz do Prus nie wiele zakupywano.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funtów od 8 zł. 50 ct. do 10 zł. 50 ct., białą od 9 zł. — ct. do 11 zł. — ct., żółtą od 7 złr. 50 ct. do 9 zł. — ct., żyto warszawskie 160 funtów od 7 zł. 25 ct. do 7 złr. 50 ct., żyto podols. od 6 zł 50 ct. do 7 zł. 10 ct., jęczmień dla krupników 140 ft. od 6 złr. 50 ct. do 7 zł. — ct., jęczmień na paszę 5 zł. 80 ct. do 6 zł. 10 ct., owies 100 ft. od 4 złr. — do 4 złr. 15 ct., groch 180 ft. od 8 zł. — ct. do 10 złr. — ct., koniczynę czerwoną 202 ft. od — zł. — ct. do — zł. — ct., białą od — zł. — ct. do — zł. — ct., bób od —zł. — ct. do —zł. — ct., fasolę od 9 zł. — ct. do 13 zł. — ct., proso 170 ft. od 6 złr. 50 ct. do 7 złr. 10 ct., za rzepak 150 ft. od 10 złr. 75 ct. do 11 złr. — ct.

Biała 31. sierpnia. Płacono (cetnar cłowy): pszenica 5·75, żyto 4·—, jęczmień 2·65, owies 1·90, kukurudza 4·50, groch 6·—, bób 5·50, soczewica 9·—, proso 7·50, tatarka 4·—, ziemniaki 1·04, siano 1·50, konicz 2·—, słoma 1·60, drzewo twarde 9·—, miękkie 6·50, koniczyna 30·—, funt mięsa 25¼ ct.

W Wrocławiu do 1. bm. płacono w miejscu mark. i fn. za 100 kilometr.: (200 ft.) pszenicę białą 18 m. 80 fn. do 22 m. 50 fn., nowa 15 m. 50 fn. do 18 m. 75 fn., żółtą stara 18 m. 50 fn. do 21 m. 60 fn., żółta nowa 14 m. 25 fn. do 17 m. 80 fn., żyto 13 m. 50 fn. do 17 m. 25 fn., jęczmień stary 14 m. — fn. do 16 m. 80 fn., nowy 11 m. — fn. do 13 m. 50 fn., owies stary 15 m. 20 fn. do 17 m. 60 fn., owies nowy 12 m. 80 fn do 14 m. 80 fn., groch 15 mark — fen. do 20 mark 50 fen., wykę — m. — fn. do — m. — fn., łubin żółty — m. — fn. do — m. — fn., niebieski — m. — fn. do — m. — fn., rzep 24 m. — fn. do 27 m. — fn., rzepik zimowy 23 m. 50 fn. do 25 m. 75 fn., siemię lniane 24 m. — fn. do 27 m. — fn., koniczyna — kil. u. czerw. — m. — fn. do — m. — fn., biała — m. — fn. do — m.

Ostatnie wiadomości.

Podczas gdy niedawno jeszcze węgierskie pisma urzędowe tegoroczny niedobór węgierski tylko na 13 mil. złr. obliczały, czemu my nie wierzyliśmy, węgierskie ministerjum skarbu uznaje teraz, że wynosi 27 mil. złr.

Germania wzywa kierowników i uczestników pielgrzymki niemieckiej do Lourdes, ażeby pod żadnym warunkiem nie odstąpili od swojego zamiaru.

Królewicz włoski, Humbert przybył wczoraj w południe do Palermo.

Times donosi, że Serwer basza, zaraz po przybyciu do Mostaru, wyda w imieniu rządu proklamację z zapewnieniem, że odtąd nie będą cierpiane żadne środki, nękające poddanych chrześcian; wszyscy urzędnicy, którzy dopuścili się ucisku, będą pociągnięci do odpowiedzialności; osobny trybunał zbada pretensje osób, poszkodowanych dowolnością organów rządowych; osoby, wydalone bez podstawy, będą mogły powrócić do kraju; podżegacze i agitarowie zostaną wydaleni. Dalej donosi *Times*, że w Bułgarji panuje spokój.

Wiedeńska *Pol. Cor.* donosi, że Serwer basza był onegdaj oczekiwany w Mostarze, a członkowie komisji konsularnej mają tam dzisiaj przybyć; i że d. 30. z. m. miała być stoczoną znaczniejsza walka pod Kasabą, i skończyć się zwycięztwem powstańców a wielkiemi stratami Turków.

Z Belgradu donoszą do *Pol. Cor.*, że rząd serbski robi wielkie przygotowania wojskowe dla ochrony granic serbskich.

Madrycki dziennik rządowy donosi, że Dorregaray w 1000, a według innych wersyj w 2500 żołnierzy wszedł do Aragonii, ażeby przez góry dostać się do Nawarry, i wyruszyły przeciw niemu dwie dywizje z Jaca i Tafalli.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon pozział 14.
3. wrześ	10 h w.	782.6	+10.3	+10.3	9.0	93	10	NNE.3	10
4.	7 h r.	733.8	+11.[illegible]	+10.5	9.2	94	10	NNE.3	10
4.	2 h p.	734.7	+14.2	+11.4	8.4	69	10	NNE 3	9

3. września najwyższa temperatura + 12.2 °Cels (9.7 °Reaum.)
3. września najniższa temperatura + 9.8 °Cels (7.8 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 4. września 1875.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	206.75.	Anglo-austr.	97 80
Unionsbank	84 50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	219 50.	Kolej połudn	100 25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. dość silne.	

Wiedeń 4. września 1875.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.25	Węgier. kred.	202.20
Anglo-austr.	97.50.	Unionsbank	82.80
Kolej Kar. Lud.	220.—.	Nordbahn.	174 75
Kolej południo	100.25.	Kolej Alföld.	121.—
Kolej Elżbiety	175.50.	Kolej Lw.-czer.	137.—
Węg. Nordostb.	114.50.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	19.—.	Węg. Ostbahn.	47.25
Gal. indemniz.	85.25.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	52.—.	Verkehrsbank	79.50
Losy tureckie	47 75.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	269.50	Bankverein	83.50
Wied. Bauver.	18.50.	Losy węgier.	78.25

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 3. września. Russ. Banknoten 277.90. Credit. Act. 366.50 Lombarden 175.— Galizier 99.40 Staatsbahn 486.— Rumänier 27.— Oesterr.-Banknoten 181.65 Usposobienie: —

W TEATRZE hr. SKARBKA
w niedzielę d. 5. września 1875

STRYJ SAM

Komedja w 4. aktach z francuskiego przez Wiktora Sardou.

OSOBY.

Samuel Tapplebot	P. Fiszer.
Robert de Rochemore	P. Ładnowski.
Francis Briot	P. Kwieciński.
Elliot, dziennikarz	P. Konarski.
Fairfax, adwokat	P. Woleński.
Nathaniel Flibarty, pułkownik	P. Zboiński
Jyp, ajent wyborczy	P. Zamojski.
Ulysses, syn Samuela	P. Dobrzański.
Jedediah Buxton, pastor	P. Galasiewicz.
Robinson, murzyn	P. Dworski.
Tog, służący	P. Skalski.
Godnin	P. Nowicki.
Pani Belammy	Pni Nowakowska.
Sarah, synowica Tapplebota	Pna. Deryng.
Bella) córki	Pni. Woleńska.
Angella) Tapplebota	Pni Ładnowska.
Betsey, nauczycielka fortepianu	Pni German.
Olimpia	Pna Gajewska.
Lukrecja	Pna Dysterlow.
Ketby, służąca	Pna Zion.
Kamilla	Pna Zamecka.
Mistres Godnin	Pna Kwiatkowska.
Komisioner	P. Laskowski.
Służący Samuela	P. Skalski.

Majtkowie, podróżni, goście, murzyni. Rzecz dzieje się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej za naszych czasów — akt 1. na pokładzie okrętu — następne w Nowym Jorku.

Po 1. akcie 10 minut pauzy z powodu rozebrania okrętu.

Początek o godzinie 7mej.

Dyrekcja poszukuje chórzystów i chórzystek. Kompetenci mogą się zgłaszać do teatru III. piętro Nr. 59. między 9. a 11. rano.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Ogłoszenie prenumeraty.

Szybkość z jaką się rozeszło Isze wydanie dzieła

„Żydzi i kahały“

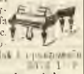
które zupełnie zostało rozsprzedane i ciągłe zapytywania o dalsze egzemplarze tegoż dziełka powodują wydawnictwo do powtórnego wydania znacznie powiększonego i uzupełnionego.

Mimo to cenę egzemplarza **zniżamy na 86 ct.** w drodze prenumeraty, w handlu księgarskim **na 1 zł.**

Prenumeratę przyjmuje **Administracja drukarni „Gazety Narodowej“** za przekazem pocztowym.

WINOGRONA
Z FESLAU
już całkiem słodkie, **otrzymuję co dzień** w koszach od 12 do 18 funt., opakowanie najstaranniejsze. 1—5
Karol Klimowicz.

Główny skład fortepianów
LUDWIKA MARKA,
we **Lwowie**, plac św. Ducha, l. 10,
w **Czerniowcach**, u J. J. Szengierskiego.



otrzymał nowe transporty paryzkich fortepianów Pleyela, wiedeńskich Bösendorfa, lipskich, drezdeńskich etc. jakotéż Pianin palisandrowych z gwarancją na 10 lat i opakowaniem. 3354 1—?
Także najtańsza wypożyczalnia.

AGRONOM,
mogący się wykazać jak najchlubniejszem świadectwem tak z teorji jak i kilkuletniej praktyki, znający się gruntownie na racjonalnej uprawie roli, chodowli inwentarzy, gorzelnictwie i innych fabrykacjach rachunkowości wiejskiej pojedynczej i podwójnej, leśnictwie, budownictwie i inżynierji wiejskiej, użyciu wszelkich machin rolniczych — **biegły w administracji i organizacji dóbr** poszukuje odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może kaucję. Bliższe szczegóły pod lit. **L. L.**, w ROZDOLE poste restante.
3360 1



Gnomon
kieszonkowy
z zestawionemi różnicami czasu, pomiędzy południkiem lwowskim, a południkiem innych stolic europejskich, amerykańskich i azjatyckich
sztuka 35 ct.
Na prowincję przesyłka odwrotną pocztą. 3331 2—3
Józef Weiss,
zegarmistrz, Lwów, Rynek 38.

Kawaler
młody, zdrów i przyjemnej powierzchowności, mający byt niezależny, poszukuje osoby, któraby zechciała zawrzeć z niem związek małżeński, przy czem reflektuje więcej na powierzchowność i ogładę towarzyską jak na stosunki materjalne. Łaskawe oferty, wraz z fotografią, przy zaręczeniu słowem, najściślejszej dyskrecji prosi przesłać pod adresą **T.**, poste restante TURKA w Samborskiem. 3343 2—3

NAJTANIEJ
POLECA MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
róg ulicy Halickiej Nr. 6
świeżo sprowadzone **PERFUMERIE** z najsławniejszych fabryk.

Prawdziwy **Venegair de Toilette** société Hygenique flakon 1 zł. 20 c.
Eau de Menthe flakon 1 zł. 20 c.
Eau de Quinine „ 1 zł. 40 c.
Eau Dentifrice „ 1 „ 60 „
Eau Athenia „ 1 „ 50 „
Venegair Buly „ 1 „ 40 „
Eau de Lys „ 1 „ 30 „
Eau de Princesse „ — „ 75 „
Perfumy prawdziwe Atkinsons w wszelkich zapachach po 2 zł. 30 c.
Perfumy z francuskich i wiedeńskich fabryk po 50, 60, 75 ct., 1 do 2.40 ct.
Mydło Tridace Violette 1 zł.
„ francuskie po 10, 12, 25, 30, 36, 50, 60, 80 ct. do 1 zł.
Puritas Falera 1 zł.
Pasty do zębów po 35, 80 ct. do zł. 1.40 porcelanowy słoik
Elixir Evans po 3 zł. 50 ct.
Pudry francuzkie po 50, 70 ct., 1, 1.4 zł.
„ Fay po 2 do 2 zł. 50 c.
Najlepsza **woda kolońska** Double wyszczególniona na wystawie wiedeńskiej flakon 1 zł., mały 50 ct. przy pudełku opuszczam 10 ct. na flaszce oraz polecam **gąbki, szczotki, grzebienie** i wszelkie artykuły toaletowe, po najniższych cenach. — Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 3347 1 3

ASTMY
Duszność, Chrypka, Katary, zadawnione cierpienie i rozmaite kanałów oddechowych, leczy szybko i niezawodnie po użyciu **Farek antiasthmatyoznych p. Levasseur**, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach apteczuych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2704 8—?

Epilepsje
(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Drezden, Wilhelmsplatz 4. (dawniej Berlin). 2287 16—18
Skutki w setkach.

MAGAZYN
i Fabryka rękawiczek
3339 pod firmą 1—6
J. Cirok
przedtem **E. Ziegler,**
we Lwowie, Rynek l. 30.
pod godłem Rycerza,
poleca swój magazyn własnego wyrobu wszelkiego rodzaju **towarów rękawiczniczych** po stałych i najumiarkowańszych cenach.

Kamienica
2-piętrowa z oficyną, w dobrym stanie, przynosząca do 8 proc. czystego dochodu, blisko miasta położona, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość przy ulicy Koralnickiej, **l. 6,** I. piętro w oficynach.
3277 3—5

MAGAZYN
Henryka Müllera
róg ulicy Halickiej l. 6.
otrzymał
wielki wybór
TORBECZEK
dla chłopczyków i panienek,
na książki szkolne i teki, ze skóry i płótna Waterproof po 60, 70, 80 ct., 1, 1.20, 1.30, 1.40, 2 zł. i 2.50 zł.
Wszelkie inne **wyroby galanteryjne ze skóry** po bardzo nizkich cenach. 3361 1—2
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Asystenta,
poszukuje się do apteki w **Przemyślanach.** Bliższą wiadomość udzieli lub ustnie właściciel tejże apteki.
3304 2—3

Winogrona
FESLAWSKIE
co dzień świeże
poleca
F. W. Królikowski.
3305 1—6

Poszukuje się
MASZYNISTY
do parowego tartaku w Galicji. Wymaga się by praktykę w jednym z tartaków nabytą się wykazał, a przytem posiadał język polski lub czeski. Oferty przyjmują **J. Eissler & Brüder,** we Wiedniu, Reichsrathplatz N. 2. 2796 3—3

Skład obówia
z pracowni krajowej pod firmą
F. Gorska
3315 plac św. Ducha. 2—3
Poleca wielki wybór obuwia damskiego i męzkiego po cenach umiarkowanych od dnia 7 września 1875.

WINOGRONA FESLAWSKIE
NAJPRZEDNIEJSZE KURACYJNE
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej.
Handel towarów korzennych i delikatesów
F. LESZCZYŃSKIEGO
w TARNOWIE. 3323 2—4

Reisszyny, Reisceigi Szwajcarskie,
Farby, Notatki szkolne.
ST. WAYDOWICZ,
Największy skład Papieru, Sztuk pięknych, Galanteryj, Perfum, Mydełek, Prawdziwej Wody Kolońskiej, pachnideł i przyborów do pisania, rysowania i malowania.
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.
poleca przy nadchodzącym roku szkolnym PT. Uczniom techniki, szkół realnych, gimnazjalnych i dla szkół normalnych wszystkie potrzebne przybory i rekwizyta w najlepszym gatunku, a z powodu ogromnego zakupna takowych w pierwszorzędnych fabrykach
po bardzo tanich cenach.
Zlecenia z prowincji uskuteczniam najsumienniej i wysyłam takowe natychmiast odwrotną pocztą, a za opakowanie wcale nic nie liczę.
Towary w większej ilości kupione odsyłam franco. 3301 1—?
Trójkąty, Rysownice, Linie i Pędzle.
Monogramy i Bilety wizytowe.

NASZE MIARY i WAGI NOWE
czyli **treściwy wykład o miarach i wagach metrycznych i o zastosowaniu ich w używaniu pospolitem.**
Z 100 tabliczkami zamiany miar i wag wiedeńskich, galicyjskich i krakowskich na metryczne i odwrotnie metrycznych na wiedeńskie, galicyjskie i krakowskie. Napisał i obliczył
EDWARD PIETRZYCKI,
buhalter miasta Lwowa i profesor rachunkowości kupieckiej.
Część I. stron. 48. Część II. stron 182. Z dodaniem tablicy litografowanej.
Cena 2 zł.
Biorącym tuzinami do rozpowszechniania, opuszcza się z ceny na **18 zł.** za tuzin. Książka ta dla swej dokładności, uznaną jest jako urzędowy podręcznik dla władz autonomicznych.
Tegoż autora:
KSIĄŻECZKA KIESZONKOWA
3097 4 ? **o miarach i wagach dziesiętnych**
dla gospodyń, pomniejszych przedsiębiorców, kupców, rzemieślników, rolników i rękodzielników. Z 37 tabliczkami zamiennemi miar i wag, oraz z dodaniem 16 tabliczek zamiany cen i taryfą opłat za sprawdzenia miar i wag. **Cena 50 ct.** Biorący tuzinami płaca po 4 zł. 50 ct. za tuzin.
KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 12.

Gwarantowane i wydoskonalone
Strzelby Lefoszówki i Rewolwery
z patentowanej fabryki
M. Arendt w Lüttich
są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**
Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt** i gwarantuje się za precyzję i donośność. 2880 3—12

PŁÓTNO amerykańskie
najlepsze na **męzkie kalesony,** sztuka na 10 par **7 zł. 50 ct.,** para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją
handel towarów płóciennych 3309 3—6
Kowalski i Meyer, Lwów rynek l. 26.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2715 18—21

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.
CUKIERKI DETHANA zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają stwardzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha,** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 703 9—?

Chemiczna
Pralnia paryzka,
czarnych i kolorowych sukień.
Ulica Kopernika l. 10,
dotychczas pierwsza tego rodzaju u nas, w niczem nie ustępująca zagranicznym, przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju suknie jedwabne i wełniane, paletoty, szale, płaszcze itp. Oraz tiule, koronki i frenzle.
Suknie poprute do odnowienia mogą być na powrót wykończone.
Suknie męzkie odnawiają się nieprute.
Udziela się również nauki kroju sukien bardzo dobrym i łatwym sposobem.
Wszelkie przesyłki i zamówienia z prowincji załatwiają się szybko i najsumienniej.
Pralnia otrzymuje także
Cold Cream z Paryża.
Zakład ten torując sobie drogę do uznania rzetelnem wykonaniem powierzonych zamówień, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 3367 1—1

Najtańsze źródło
Portland-Cement
jakości zwykłej
Cement
w głównym składzie dla Galicji
GLANZ i MOHR
we Lwowie - ulica Bryzicka l. 6.
3230 3—8

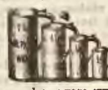
Konduktory
PIORUNOWE
niezawodne i najtrwalsze, także krzyże wieżowe i towary ślusarskie, wyrabia najtaniej od wielu lat
Karl Tagleicht,
c. k. nadworny ślusarz,
Leopoldstadt, Czerningasse Nr. 6.
? 23 we **Wiedniu.** 11—12

MLYN parowy
o pięciu kamieniach
i Gorzelnia,
są w dobrach **Kłodzienko** (za Kulikowem, $2^1/_2$ mili ode Lwowa), zaraz do wydzierżawienia. Warunki na miejscu u Właściciela. 3342 2—3



Przeciw słabościom **szyji, płuc, zaniepokojeniu systemu nerkowego i słabościom żołądka,** polecamy jako wyborny, niezawodnie i radykalnie skutkujący środek leczniczy, przez Dr. Alvarez przepisany preparat Coca, który w aptece w Praderborn według oryginalnej recepty tego lekarza prawdziwy i niesfałszowany przyrządzany bywa. Także pigułki Coca, spirytus Coca i likier Coca (pigułki N. I. na słabości szyji i płuc, N. II. na cierpienia żołądka, N. III. w słabościach nerek i osłabieniu, N. IV. przeciw hemoroidom, spirytus Coca i likier jako kurację podtrzymujące) kosztuje pudełko lub flaszeczka 2 złr. i są do nabycia we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera.** 2821 4 8
Przepis użycia wskaże bliższe objaśnienie.

C. k. uprzyw. krajowa
FABRYKA
przyrządów chirurgicznych
do sprycowania
sodowej wody i syfonów
Karl Pochtler,
we Wiedniu,
Neubau, Westbahnstrasse 85.



poleca swego wyrobu
nowe miary litrowe
z angielskiej cyny.
Dla Austrji ocechowane c. k. austr. stemplem. Dla Węgier oznaczone ściśle według przepisanych przez ministerstwo 2853 węgierskiemi medalami. 5—12

Tylko za 3 zł. 50 c.
Zestaw może u **B. MÜLLERA, handlu wysyłkowym,** we Wiedniu, II. Praterstrasse Nr. 43, z najlepszego pobielanego angielskiego metalu Britania, następujące przedmioty:
6 łyżeczek,
6 łyżek,
6 widelców,
6 noży,
1 szczypce do cukru,
1 sitko do herbaty.
Wszystko razem tylko za 3 zł. 50 ct. do nabycia za gotówkę lub zaliczeniem u
B. Müller's Exporthaus,
Wien, II., Praterstrasse 43.
2039 8—10

[illegible]
3120 12—?

ZUPEŁNIE SWIEŻY TRANSPORT!
ze zbioru 1875
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
w smaku wyśmienitej, miłej woni i ciemno naciągającej, poleca handel
KAROLA BALLABANA
i zaręcza, że jedna szczególna próba wystarczy, by szanowną publiczność przekonać, że ani składy brodzkie lub wiedeńskie lepiej co do jakości i ceny usłużyć nie mogą.
3253 3—12
CHIŃSKO-ROSYJSKA HERBATA na wagę wiedeńską!

Congo cesarski	Melange familijny	Melange de Moskau	Melange Imperial	Proszek
funt w wied. **2** zł.	funt w. wied. **3** zł.	funt w. wied. **4** zł.	[illegible] funt w. wied. **5** zł.	wysiewki herbaciane funt w. wied. zł **1.20.**

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, [illegible] samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być w środku szurowany, ponieważ woda [illegible] dza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Magister farmacji,
z dwunastoletniem administrowaniem apteki poszukuje umieszczenia. Bliższą wiadomość udziela **W. Wąsowski,** na Łyczakowie, l. 609 we Lwowie. 3366 1—?

Ostrzega się przed podrabianiem!
Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość przywrócić może tylko słynne na cały świat
Eau de Lys de Lhose,
liliowe mleko piękności.
wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów, uznane za jedyny skuteczny środek do utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć, po zniżonych cenach w oryginalnych flaszkach po 2 zł. 60 ct. i 1 zł. 90 ct. w. a.

CREME DE LYS,
liljowa Crema, najlepsza i najskuteczniejsza do nacierania ciała.

MYDŁO LILJOWE,
z ekstraktu mleka liljowego, uznane jako najlepsze i najmiększe mydło, do utrzymania świeżości ciała.

Eau balsamique dentifrice
DE LHOSE.
Środek do utrzymywania czystości zębów, ust i czystego oddechu.
zbadany i zalecony przez **król. prus. rządową władzę lekarską,** sporządzony stosownie do przepisów **najsławniejszych lekarzy Hufeland** i **Gräfe** w Niemczech, **Dr. Pierre, Palletier, Boldt** we Francji, **Dr. Frans, Addison** i **Johnson** w Anglji i Ameryce, utrzymuje zęby w bieli słoniowej kości, wzmacnia dziąsła, działa orzeźwiająco i posilająco na organizm ust i uwalnia zarazem zęby od reumatycznego bólu.
Cena flaszka **4** zł. pół **2** zł.

POUDR POMPADOUR DE LHOSE,
proszek, który lepiej się trzyma, a przytem o wiele mniej do poznania, jak Poudre-de-riz, nadaje twarzy świeżość młodzieńczą. W kolorach białym, różowym i czerwonym dla blondynek i brunetek.
Główny skład dla Galicji jedynie w handlu
Franciszka Ehrlicha
3141 6 6 we Lwowie,
Rynek pod Nr. 22 nowym.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 2707 2 ?
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem.
dla tego to działa zbawiennie na skórę, **niedostrzeżenie przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. p. Kamila Strzyżowskiego, Leona Kaisteche, A. Steifa synów, w składzie K. Mikolascha.

M. Koczerkiewicz i J. Miśniakiewicz
ulica Sykstuska Nr. 2.
polecają się szanownej publiczności jako otrzymali
Towar jesienny i zimowy
z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych
Zamówione SUKNIE robimy po cenie jak najniższej.
Dziękując łaskawej publiczności za doznane względy, polecamy się i nadal jej łaskawej pamięci. 3365 1—3

F. GŁODZIŃSKI
we LWOWIE, 3348 1—12
ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, że przeniósł swój
magazyn i pracownię krawiecką
istniejącą od lat 8miu przy placu katedralnym do domu Wgo **Pentera przy placu Marjackim l. 7.** (obok apteki p. Mikolascha.)
Jednocześnie zawiadamia, iż w powiększonym lokalu urządził



WIELKI SKŁAD
gotowych
sukien męzkich
i dziecinnych ubiorów
dla chłopczyków różnego wieku
po bardzo tanich cenach.



PAPIER RIGOLLOT
albo musztarda w Listach



NA SYNAPISMY
Medal złoty w Lyonie 1872

Medale srebrne	*Medale bronzowe*
Havre 1868	Paryż 1855
Paryż 1872	Tryest 1871

Tryest 1871 Havre 1868

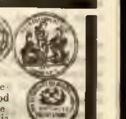


Przyjęty w szpitalach paryzkich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuzkiej i królewsko-angiel.

„Zachować mączce musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilka chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilością lekarstwa, oto zadania, które p. Rigollot rozwiązał w sposób pożądany, itd." Dr. A. Bouchardat (annuaire de thérapeutique, 1868, p. 204). Wymagać należy podpisu jak obok; — unikać fałszerstw.
f Rigollot
W Paryżu, Avenue Victoria Nr. 24.
We Lwowie w aptekcoe p. Mikolascha. 2706 10 12



Ruiną
przemysłu wyrobu
MEBLI WIEDENSKICH
są wędrujące handle, których przedsiębiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.



We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejąca firmę zaopatrzoną w **obfite składy wszelkich gatunkow mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen** udała się do nas.
2837 1—12
Ignatz Frankl. *Firma* **& J. G. L. Frankl**
Tischler und Tapezierer,
we **Wiedniu, II., Obere** Donaustrasse **91,** neben dem Schöllerhofe.



Zniżenie ceny!



A. SZELISKI
Lwów, ulica Majerowska Nr. 7.
Donoszę niniejszem do wiadomości łaskawych moich komitentów, że rozprzedawszy dawny zapas po wysokich cenach nabyty i zrobiwszy bardzo korzystną ugodę, co pospieszam ogłosić, jestem w miłem położeniu **siewniki Sacka z Plagwitz po znacznie zniżonych cenach** dostarczyć, mianowicie:

21 rzędowy	437 zł.	13 rzędowy	316 zł.
19 „	411 „	11 „	273 „
17 „	381 „	9 „	245 „
15 „	354 „		

Przy tej sposobności polecam mój skład obficie zaopatrzony w wszelkie inne potrzebne w gospodarstwie maszyny i **narzędzia rolnicze:**
Mlecarnie z kieratem i ręczne, **Sieczkarnie** Richmonda i Bentala, **śrotowniki, aparata** do parzenia karmu dla bydła, **młynki** Bakera oryginalne i inne jako też **cylindry, plugi i rucadła** wszelkich gatunków, dalej **pompy** do studzien, **sikawki** z pierwszych zagranicznych fabryk etc. etc.
Nadmieniam oraz, że przy stosownej gwarancji przy mniejszych zamówieniach do roku, przy większych do 2 lat udzielam kredyt licząc od zwłoki 9%. 3359 1—2
A. Szeliski, ulica Mayera l. 7.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.

Dodatek „Gazety Narodowej“ do Nr. 204.

Z Izby sądowej.

(Huczyński contra Krasucki.)

(Ciąg dalszy.)

Z porządku przystępuje przewodniczący trybunału do odczytania sprawozdania dr Rudnickiego złożonego z powodu drugiej asekuracyi Speltera na 2000 złr. Dr Głowacki, superabiter lekarski w tej sprawie, poleca przyjęcie Speltera z warunkiem podwyższenia premii o 5 lat. Następnie odczytano sprawozdanie dra Rudnickiego, spisane z powodu śmierci Speltera. Zmarł on d. 6 Kwietnia r. b. o godzinie 2. po południu; chorował od 8. Łutego r. b. Obdukcyi złowk nie było, ponieważ Spelter umarł śmiercią naturalną. Zmarły, w ciągu choroby zasięgał tylko dwa razy rady lekarskiej, a mianowicie rady dr. Jandy. Zdaje się, iż umarł w skutek ostrego zapalenia płuc.

Z powodu oględzin zmarłego Speltera dołączył dr. Rudnicki do powyższego sprawozdania szczególne uwagi, które tu w całej osnowie podajemy.

Zarówno z wywiadów w domu zmarłego i od osób otaczających dopełnionych, jakoteż na podstawie ustnego zeznania dr. Jandy, jako lekarza zmarłego, oraz z załączonych przy niniejszem recept okazuje się, że Georg Spelter dostał przed 8 tygodniami ostrego zapalenia pluc, które bądź w skutek nie dość starannego leczenia, bądź też samego wieku zmarłego, co najprawdopodobniejsze zaś w skutek faktu, że zamieszkiwał wraz z żoną i sługą dwie nadzwyczaj ciasne, niskie, wilgotne, ze drzwiami directe na podwórze wychodzącemi izdebki, w okresie zwątrobienia przeszło w zaserowacenie, te zaś spowodowały ostrą gruźlicę i śmierć. Nadmierna gorączka, majaczenie, a zarazem stępiony czczy odgłos pluc występujący nawet po śmierci, przemawiają zatem w zupełności. Z wywiadów tych jednakże okazuje się również, że zmarły Spelter przed 8 miesiącami podzwignąwszy się dostał bolów w jednym boku i brzuchu, na które wciąż się uskarżał, a o których jednak nie wspominał przy oględzinach lekarskich, gdy się powtórnie na wypadek śmierci ubezpieczał, to zaś zeznanie było koniecznem, gdyż następnie przyczyna bolu wyjaśniła się powstaniem przepukliny, która podczas oględzin nie wystąpiła jeszcze, azatem przez lekarza zbadaną bezpośrednio być nie mogła i tylko podmiotowe objawy, które zmarły zataił, mogły go naprowadzić na domysł jej rozwoju. Bole, które czuł zmarły były tak silne, że sam wątpił czyli go do ciężkiej nie doprowadzą choroby, z powodu zaś, że zewnętrznych oznak nie było, postanowił on z umysłu zabezpieczyć życie swe na rzecz właściciela restauracyi na łyczakowskiej ulicy „pod Rakiem,“ imieniem Antona — nazwiska zaś jego zeznająca żona zapomniała w chwili wywiadów. Ow to Anton opłacał też premie za zmarłego Speltera w drugiej jego asekuracyi. Okoliczności te dowodzą jawnie, że Spelter nie był zdrów wcale, gdy się powtornie zabezpieczył, owszem cierpiał i przewidywał rychły koniec swój, prawdopodobnie atoli namówiony przez restauratora, pragnącego z tąd wyciągnąć zysk dla siebie, zataił swe cierpienia. Zdumiewa też i ta okoliczność, że będąc ciężko chorym nie starał się wcale o systematyczną i stałą pomoc lekarską, ale zasięgał rady dr. Jandy tylko doraźnie, raz korzystając z jego bytności w domu, który zamieszkiwał, drugi raz prosił o recepty zaocznie. Trudno jest przeto skonstatować dzisiaj, jaki istniał związek pomiędzy przepukliną nabytą, a bolami, które znosił przez 8 miesięcy a chorobą ostatnią, które śmierć spowodowała. Powyższe okoliczności jednak przemawiają mocno za prawdopodobieństwem istnienia tego związku. W każdym razie rzeczą jest pewną, iż 8 miesięczne niedomaganie jakiego bądź rodzaju w obecnym wypadku utajone rozmyślnie przy oględzinach lekarskich — nie mogło wpływać pomyślnie na przebieg ostrej choroby, którą przytem zmarły znosił z rezygnacyą nienaturalną, jakby zgadzając się dobrowolnie na śmierć, mającą go spotkać, a która snać wchodziła w rachunek tej osoby, która na własną swą korzyść go zabezpieczyła.

Po odczytaniu tego sprawozdania spisanego na dniu 10 Kwietnia 1875, nastąpiło przesłuchanie Dr Rudnickiego. Dr Rudnicki, rodem z Królestwa, zaprzysiężony lekarz sądowy i lekarz ogólnego galic. Towarzystwa ubezpieczeń, sprawę ubezpieczenia Speltera zna dokładnie, dawał parere lekarskie, gdy się tenże po raz wtóry ubezpieczał na 2000 złr. Zapytywany przez przewodniczącego deponuje dr. Rudnicki, że przepuklina jest chorobą, która bez zeznania samego pacjenta w niektórych jej stadyach przez lekarza poznaną być nie może. Przy opatrywaniu Speltera chociaż oglądałem brzuch, nie dostrzegłem tej przypadłości. Spelter był w wieku podeszłym, prosiłem go siedzieć i siedzącego badałem — wtedy nic mi nie wspominał o przepuklinie, a położenie siedzące aż nadto wystarcza, aby zakryć przepuklinę.

Delegowany po śmierci do oględzin Speltera napisałem temu wprost przeciwne sprawozdanie, co jednak nie pociąga za sobą, aby ówczesne moje świadectwo było fałszywe. Spelter zataił — więc nie zrobiłem wzmianki. Choroba przepukliny jest z początku tak nieznaczną, że często w błąd wprowadza samych nawet chorych. Na Spelterze przedsiębrałem zwykłe badanie, — gdybym jednak mógł był podejrzywać, że ten człowiek mógł mieć przepuklinę, byłbym ją sprawdził, byłbym niezawodnie kazał mu położyć się, skoczyć, dzwignąć jakiś ciężar. Przy oględzinach, gdzie nie ma żadnego podejrzenia, niepodobna w ten sposób trapić klienta, bo niktby się nie chciał asekurować. — W wypadku ze Spelterem nie było potrzeby kazać się mu rozbierać, wystarczały oględziny zewnętrzne. Opatrywałem brzuch, na pytanie moje czy ma rupturę, otrzymałem zaprzeczającą odpowiedź. Przepuklinę będącą dopiero w zarodzie i lekarzowi trudno rozpoznać. Spelter w roku 1867 nie mógł mieć przepukliny.

Po śmierci Speltera zostałem wydelegowany w towarzystwie do zrobienia oględzin pośmiertnych. Spelterowę nie zastałem w domu — wypytywałem więc domowników, na co chorował i jak długo. Dowiedziawszy się, że dr. Janda polecił mu noszenie jakiegoś paska, chodziło mi o skonstatowanie tej okoliczności.

Wstąpiłem więc na katafalk rozpiąłem zmarłemu spodnie i badałem ręką. — Namacałem tam pewno obrzmienie — naocznie jednak nie widziałem, bo zmarły leżał w trumnie. Z tego jednak co uczułem pod ręką byłem już pewny, że miał przepuklinę. Zmarły wyglądał wychudzony. Gdy zapytywałem w jaki sposób zmarły przyszedł do tej przepukliny, odpowiadano mi, że się gdzieś podzwignął — od tego tego czasu zaordynował mu dr. Janda pasek. Zresztą sama ludzkość nie pozwalała mi dochodzić bliższych szczegółów, zwłaszcza, że nie bardzo chętnie mi odpowiadano.

Byłem potem po raz wtóry u p. Spelterowej celem uzupełnienia wywiadow, wtedy to dowiedziałem się od niej, że premię na pierwszą asekuracyę płaciła z posagowych pieniędzy, na drugą 2000 złr., płacił ktoś inny. Spelterowa mówiła mi sama najwyraźniej, że mąż jej zachorował przed 8. miesiącami, że uczuwał w boku pewne bole. Przy tej sposobności powtórzyła, że asekurował ją właściciel restauracyi pod „czarnym rakiem“ na Łyczakowie, nazwiskiem Anton.

Nie pamiętam czy wspominała przytem, że męża jej namówił restaurator pod „czarnym rakiem“ do asekurowania się, Być może, że mi mówiła, jest to już dawno, a sprawa ta nie interesowała mnie tak mocno. O tem co się z wywiadów moich dowiedziałem, zrobiłem sprawozdanie do dyrekcyi.

— Spelterowa zapytywana, usiłuje zaprzeczyć niektórym twierdzeniom dr. Rudnickiego.

— Powiedziałem pani wyraźnie, że idzie mi o to, abym nie był skompromitowany, bo ja męża rewidowałem przy drugiem ubezpieczeniu. Pytałem pani, czy mąż chory był od 8 tygodni, czy od 8. miesięcy. Pani wyjaśniłaś mi, że chory był od 8. miesięcy.

Speltorowa: Nie mogę tego pamiętać.

Dr. Rudnicki. Ponieważ pani raz podałaś że mąż jej chory był 8 tygodni, drugi raz, że 8. miesięcy, pytałem się pani, jak mam właściwie napisać, czy 8 miesięcy czy 8 tygodni, bo sądziłem żeś się pomyliła — pani powiedziałaś 8 miesięcy.

P. Spelterowa. Ja powiedziałam i tygodni i miesięcy, aby nie był sekcyonowany.

Przew. A kto pani mówił, że będzie sekcjonowany.

Spelterowa. Mówili mi znajomi, sąsiedzi a nawet ten co to kraje ludzi w trupiarni powiedział mi, że go muszą krajać.

Na zapytanie sędziego p. Gwiazdonia, czy jest możliwem, aby chory na przepuklinę pracujący ciężko jako maszynista mógł się obywać bez przepaski i jak długo może z tą przypadłością pracować, podaje dr. Rudnicki, że zależy to od siły indywidualnej chorego i sposobu w jaki dzwiga, Przy pierwszem podźwignieniu może się ruptura rozpocząć, a dopiero przy drugiem wyjść całkiem na jaw. Bez paska rupturowego przez lat 8 chodzić i ciężary dzwigać jest niemożebnem.

P. Sędzia Gwiazdoń. Czy przepuklina jest chorobą śmiertelną? dr. Rudnicki. Jest to rzeczą względną, póki nie przejdzie w tak zwane Einklemmung, nie jest śmiertelną.

Sędzia p. Gwiazdoń. Jak długo żyć może człowiek przy takim stanie rzeczy, t. j. człowiek ciężko pracujący i nienoszący paska? Dr. Rudnicki. Jest to rzeczą bardzo względną, zależy od indywidualności człowieka, od jego sposobu życia, od wpływów miejscowych, bardziej lub mniej korzystnych.

Sędzia p. Litwinowicz. Pokazało się z rozprawy, że Spelter pomimo, iż miał przepuklinę nie tylko bez przerwy pracował, ale nawet tańczył? Dr. Rudnicki. Z własnej inicjatywy poszedłem do fabryki p. Schumanna i tam się o niego dowiadywałem. Powiedziano mi tam, że pobierał płacę t. j. że stał na porządku dziennym. Dowodzi to, że tacy ludzie — do ciężkiej pracy fizycznej przyzwyczajeni — jeżeli nie nastąpiło rozwinięcie przepukliny, mogą paska nie używać i pomimo to pracować. Zresztą mógł Spelter podwiązywać czem innem i pracować.

Sędzia p. Litwinowicz. Jeżeli taki robotnik z przepukliną pracuje do ostniej chwili, jeżeli nawet tańczy, czy mogła dla jego życia przepuklina być niebezpieczną? Dr. Rudnicki. Twierdzę stanowczo, że przepuklina z jego śmiercią w żadnym związku nie stoi.

Zastępca oskarzyciela, opierając się na orzeczeniu dr. Witza, że przepuklina wsuwa się do wnętrza, jeżeli chory się położy, zapytuje dr. Rudnickiego, jak mógł przez samo wsunięcie ręki w otwór i omacanie miejsca, gdzie miała być przepuklina, przyjść do tego przekonania, kiedy trup leżał w trumnie.

Dr. Rudnicki, były prosektor szpitalu głównego, tem zapytaniem mocno oburzony, chwytając za ogromny kałamarz na stole przewodniczącego powiada: to tak proszę pana jak ten kałamarz nie może być piórem (wesołość).

Na zapytanie Dr. Starzewskiego obrońcy Spelterowej, twierdzi dr. Rudnicki, że przepuklina w młodym wieku może być uleczalną, w wieku Speltera nigdy.

Zastępca oskarzyciela wnosi na niezaprzysiężenie dr. Rudnickiego.

Dr. Semilski zastrzega sobie prawo zażalenia nieważności, ponieważ świadek ten niebył zaprzysiężony przed przesłuchaniem.

Dr. Starzewski. Świadka tego nie wzywała obrona, jest to świadek przez oskarzenie zacytowany. Gdy się zeznania jego obróciły przeciw oskarzeniu, wtedy oskarzyciel wnosi, aby go niezaprzysiądz. Podnoszę tę okoliczność, gdyż zeznania tego świadka dla obrony mojej klientki są decydujące, dla tego pomimo tego że nie został zaprzysiętony przed przesłuchaniem, proszę teraz o jego zaprzysiężenie.

Oskarzona Spelterowa. Chciałam się zapytać, czy był kto przy badaniu, jak ten pan badał mojego męża, bo powiedział, że taki miał jak kałamarz; kiedy to było takie maleńkie jak orzech. (Dr. Semilski. Przecież raz przyznaje, że była przepuklina.) Ten doktor ze szpitala, nie wiem jak się nazywa, wprawił mu to. Drugiego dnia, jak mąż przyszedł z roboty, powiedział doktor: nie ruszaj się pan wiele, a gdyby to znowu wyszło, to żona nie potrzebuje się żenować i wprawić może — bo to było takie maleńkie jak orzech. Więc ja jako żona, ja mu to wprawiła.

Przew. Kiedy to było? Spelterowa. W pierwszym tygodniu jak się położył.

Sąd odbiera przysięgę od dr. Rudnickiego. Zastępca oskarzyciela zgłasza ewentualną skargę nieważności z powodu zaprzysiężenia.

Następuje odczytanie lekarskich oględzin dr. Jandy i recept tegoż zapisywanych podczas choroby Speltera. Było ich cztery.

Dr. Witz zaproszony, ażeby wywnioskował na jaką chorobę zapisano medycynę, taką daje opinię: Z pierwszej recepty 14. lutego 1875 widać, że chory miał skłonności do wymiotów, wtedy o zapaleniu płuc mowy być nie mogło. Druga recepta 15. lutego — są to pigułki dla przewleczenia choroby chronicznej — żelazo i china. Trzecia recepta 24. lutego — żelazo, china i odwary na kaszel i kłucie. Czwarta recepta, są to proszki z żelaza i chiny, — zapewne były objawy niedokrewności — mogły też służyć i na kaszel — może było i rozwolnienie.

Następuje dalsze odczytanie reszty aktów, polic i protokołów.

Zastępca oskarzyciela zwraca uwagę, że doniesienie do prokuratorji podpisał p. Krasucki.

Obwiniony p. Krasucki zastrzega się, aby dla tego, że na doniesieniu jest jego nazwisko podpisane, miał być do odpowiedzialności pociąganym. Nie podpisuje on akta dotyczące ogól. gal. Towarzystwa ubezpieczeń jako Krasucki, lecz jako dyrektor. Policę zakwestjonowano Huczyńskiemu. Jestem na policy podpisany, więc takim prawem musiałbym także wypłacić Huczyńskiemu 2000 złr. Proszę o skonstatowanie, że jeżeli mam być winien obrazy honoru dla tego, że na doniesieniu mieści się mój podpis, to powinienem być pociągniętym także do zapłacenia p. Huczyńskiemu zakwestjonowanych przez Towarzystwo 2000 złr., bo odnośna polica także zaopatrzona jest moim podpisem.

Na tem skończono postępowanie dowodowe w niedzielę o godzinie 8 wieczór.

W końcu jeszcze prostuje p. Krasucki, że gdy mówił o przekupywaniu lekarzy, przez pomyłkę tylko powiedział „Anker“. Działo się to w towarzystwie „Janus“.

Przy tej sposobności musi sprawozdawca od siebie zrobić sprostowanie. W zeznaniu p. Markowa mylnie umieścił sprawozdawca, iż p. Stanisławski prowadził spór z Gulbińskim — był on tam tylko obecnym, nie biorąc w sporze żadnego udziału.

Czwarty dzień rozprawy — poniedziałek 30. sierpnia.

C. k. trybunał sądowy przedłożył pp. sędziom przysięgłym 19 pytań, a mianowicie 12 tyczących się winy p. Krasuckiego a 7 tyczących się winy Spelterowej.

Pierwsze pytanie odnosiło się do winy p. Krasuckiego w myśl §. 491. ust. karn. (obraza honoru); kilka następnych pytań było ułożonych w tym duchu, czy p. Krasucki przeprowadził dowód prawdy; następowały wreszcie pytania w kierunku §§. 487 i 488 (obraza honoru), a w końcu pytania ewentualne.

Przewodniczący udziela głosu zastępcy oskarzyciela.

Zastępca oskarzyciela! Wysoki trybunale! Prześwietna ławo przysięgłych! W krótkim okresie mego zawodu, po raz pierwszy mam równie obszerne jak ciężkie zadanie. Niema obowiązku dla mnie świętszego, jak bronić sponiewieranej sławy pojedynczego człowieka, występować jako obrońca moralności publicznej.

Najkardynalniejszą, najpierwszą zasadą społeczeństwa, które rości sobie prawo być moralnem, jest owa zasada wzniosła: Kochaj bliźniego swego jak siebie samego, szanuj drugich, ażebyś był szanowanym.

W tej zasadzie, w tych wyrazach, zawarta jest cała podstawa dla społeczeństwa, nie tylko pod względem moralnym, ale i pod względem politycznym, ekonomicznym i prawnym. Każda jednostka jako taka ma prawo do bytu, nie tylko do życia materjalnego — bo toby było wegetowaniem — lecz ma prawo do czci osobistej, którą jako dziedzictwo już wtedy odbiera, kiedy daje pierwsze oznaki życia. Jest to skarb powierzony od dzieciństwa, który powinna każda jednostka pielęgnować i strzedz aż do grobowej deski, — i po za nią.

Jeżeli Panowie dozwolicie, żeby jednostka była poniewieraną, wtedy pozwalacie zarazem, ażeby społeczeństwo było poniewieranem; pozwalacie, żeby każda wzniosła myśl, już w samym swoim zarodzie była uduszoną.

Myliłby się, ktoby sądził, że wdzieranie się w prawa wolności osobistej, że tylko tamowanie równości przed prawem, stanowią one występki, które zasługują na karę. Panowie! stokroć karygodniejszym jest ten, kto się bezzasadnie targa na cześć drugiego, najświętsze jego dobro.

Nie tutaj Panowie miejsce, i nie ja wziąłem sobie za zadanie wytykać wszelkie wady i zbrodnie, na które cierpi nasze społeczeństwo, i pierwszy przyłożyłbym rękę, ażeby je usunąć, jednak zwracam uwagę na jedno złe tylko, które toczy nasze społeczeństwo: nienawiść i oszczerstwo. Używam wyrazu oszczerstwo, bo czy ja kogoś posądzam o zbrodnię, czy o występek, w życiu moralnem społecznem, wyraz ten znajduje swoje usprawiedliwienie. U nas ono szczególnie się rozgospodarowało. U nas nie ma współzawodnictwa pracy, zasług, współzawodnictwa talentu, u nas panuje współzawodnictwo zawiści, współzawodnictwo obmowy. Z jednej ostateczności wpadamy w drugą...

Przewodniczący (przerywa). Pan oskarżyciel dotyka całe społeczeństwo. Zastrzegam się przeciwko temu. Sądzę bowiem, że słowa „u nas dziś nie ma współzawodnictwa talentu i pracy, tylko współzawodnictwo zawiści i obmowy“ były skierowane do ogółu.

Zastępca oskarżyciela (mówi dalej): W dziedzinie przemysłu i rękodzieł nie ma kredytu, nie ma wiary, nie ma zaufania, macie Panowie zawód wszędzie, gdzie się pokaże rzetelna praca, która musi być wystawiona na pociski zawiści. To samo i na moralnem polu, brak wszędzie moralnej ufności, owszem panuje wzajemna nieufność, brak poparcia, brak poszanowania cudzej godności, to są Panowie skutki, żeśmy dotąd najważniejszą istotę człowieka, to jest jego cześć nie zawsze tak szanowali, jak szanowaną być winna.

Nie sądźcie, by rzecz ta nie miała ze sprawą ścisłego związku. Sprawa ta jest częścią łańcucha tego złego, które do Panów, jako wyobrazicieli moralności publicznej i sprawiedliwości, należy wykorzenić i wyplenić. Oto proszę Panowie! współobywatel wasz, niejednokrotnie wam znany, który w oczach waszych dorobił się mienia, waszymi względami doszedł do stanowiska na którem jest, żyjąc w przyjaźni i mając chęć pomagania swojemu przyjacielowi Spelterowi, postanowił za niego płacić premie w gal. ogólnem Towarzystwie ubezpieczeń. Towarzystwo to, jakeście to panowie widzieli po dokonaniu formalności, wystawiło jedną i drugą policę, i wydało je Spelterowi. Rzeczy się jednak zmieniły, Huczyński, człowiek, który tak ściśle co pierwszego posyłał premie do gal. Tow. ubezp., po śmierci Speltera stał się oszustem, zbrodniarzem, wychodzącym niejako na zyski nieuczciwe, nieprawne, na niekorzyść i szkodę gal. Towarzystwa ubezpieczeń obliczone.

Zarzut jaki na p. Huczyńskiego w dziennikach i plakatach podniesiony został, w niczem niniejsza rozprawa nie usprawiedliwiła.

Panowie zechcecie, przy ocenieniu zaskarżonych artykułów to uwzględnić, że były dwa artykuły, pierwszy: „W odpowiedzi“, drugi „Oświadczenie“. Rzeczą moją jest, wykazać że w jednym i w drugim artykule są znamiona występku obrazy czci osobistej, i że autorem tych artykułów jest p. Mikołaj Krasucki, ktory przybrał sobie jako narzędzie p. Spelterowę i swoich podwładnych urzędników.

Z artykułu: W odpowiedzi dowiadujemy się, że p. Krasucki, Huczyńskiego, gdy się upominał o wypłatę, odesłał do c. k. prokuratoryi, gdzie ta polica przyłączoną jest do podania względem zbrodni oszustwa w tej sprawie popełnionego.

A zatem wedle tego artykułu, ten ktoś kto uzyskał policę, popełnił zbrodnię oszustwa. Wprawdzie obrona, jak i oskarżony starali się wykazać, że wyrazy: „popełnionego oszustwa“ nie odnoszą się do Huczyńskiego. Już wykazałem w toku rozprawy, że o ś. p. Szpelterze mowy być nie może.

Pozostaje Huczyński, który jako żyjący, mógł odnosić korzyści. Wprawdzie, obrona podaje, że mógł tu jeszcze ktoś trzeci być pomyślany, mianowicie agent. Zwracam uwagę, że ubezpieczenie uskuteczniła sama dyrekcya. Nie wiem tedy czy za przewinienia zakładu ma być Huczyński odpowiedzialny. Że w artykule odpowiedź, zawarty jest zarzut o zbrodnię oszustwa, wypływa już z tego że w doniesieniu do prokuratoryi podpisanem przez p. Krasuckiego wyrażony jest jawnie Jędrzej Huczyński, jako ten, który namówił Speltera, żeby zataił chorobę, żeby się na korzyść jego zabezpieczył.

Wprawdzie podnoszono nam i to, że jak artykuł „w odpowiedzi“ był drukowany, już doniesienie do prokuratoryi było uczynione, że ten artykuł więc nic innego nie donosił, jak tylko konstatował ten fakt, że takie doniesienie uczyniono po prokuratoryi państwa. Jest to sofizmat, który niczego nie dowodzi, zwłaszcza, że się nie zgadza z dowodami. Przypominam tylko, że doniesienie ma datę 24. kwietnia, a artykuł w „odpowiedzi“ jest z dnia 23. kwietnia, a zatem pierwej uczyniono zarzut zbrodni oszustwa, a następnie żeby się jako tako usprawiedliwić podano tę skargę. Zresztą gdyby i prawdą było, że to podanie zostało wniesione wcześniej od wydrukowania artykułu, to w niczem karygodności nie zmienia, ponieważ podanie było oszczercze, a jako takie karygodne.

Zwracam się do drugiego artykułu p. t.: „Oświadczenie“. Nie mogę przystąpić wprost do pojedynczych jego ustępów, zanim nie opowiem historję jego powstania.

Otóż widzimy że w dniu śmierci, gal. Tow. ubezp. dowiedziało się, że chodziły pogłoski, że Szpelter miał mieć przepuklinę. Nie chodziło dyrekcyi o to, aby od razu wystąpić z zaskarżeniem, lecz wystąpiono z tym artykułem.

Już 6. kwietnia spisuje Dyrekcya protokół w którym każe Spelterowej zeznawać to, czego nie mówiła t. j. że mąż był 8 miesięcy przed ubezpieczeniem chory. Gdy ten protokół nie wystarczał, i mimo tego Huczyński się upominał, postanowił p. dyrektor we własnej osobie sporządzić drugi protokół, który zawierał oszczercze wycieczki przeciw osobie skarżącego Jędrzeja Huczyńskiego. Protokół ten spisano na to, żeby Huczyńskiego odstraszyć, sądzono, że to człowiek cichy, spokojny, zresztą prosty, jak mu powiemy będziesz oskarżony, on nam rzuci policę i rzecz skończona. Rachuby jednak zawiodły. Powiedziano tu, że Towarzystwo było wezwane przez Huczyńskiego. Mamy prawo więc skarżącemu wierzyć, że tak się stało, że polica wyrazami: oszustwo, kryminał, poprostu wyłudzoną mu została. Przypuściwszy nawet, że te wyrazy „podstępnie wyłudzoną“ nie były prawdziwe, czyż dyrekcya musiała występować z zarzutem zbrodni oszustwa, czyż nie czując się w obowiązku wypłacenia kapitału, potrzeba się uciekać do pisania paszkwilów.

Panowie słyszeliście cały przebieg rozprawy. Nie chcę przedstawiać zeznania świadków, lecz gdy obrona powołuje się na dokumenta przez siebie sporządzone, i ja ich analizę przeprowadzić muszę. Słyszeliście Panowie zeznania świadka Gulbińskiego, który tu dość chwiejnie zeznawał, że usprawiedliwiony jest zarzut, że on w poufnej rozmowie z Huczyńskim w taki sposób puścił mu straszaka, że go czeka kryminał, i gdy nagabywany przez tu zaprzysiężonych i zeznających świadków pp. Markowa, Stanisławskiego i Stebelskiego (?) jak śmiał robić zarzut oszustwa, tłumaczył się ja robię temu kto mi płaci.

Słyszeliście Panowie w jaki sposób protokół z d. 6. kwietnia spisywano. Pytano się, nie pytano Spelterowej, co jej kazano powiedzieć, powiedziała, co kazano podpisać podpisała. Postanowiono wyzyskać jej chciwość na 500 złr. i jej nierozumienie rzeczy.

Podobnie spisywano protokół z d. 11. kwietnia tylko szerzej. Co do wiarogodności zauważyć mi wypada, że ani jeden ani drugi nie stanowią dla mnie dowodu. Gal. Tow. ubezp. powołanem jest do czynności odnoszących się do prowadzenia umowy i do wypłaty ubezpieczenia. Spisywanie protokółu należy do sądu, i tu nie chodzi o to kto go podpisał, czy będzie przysięgał, czy nie, tylko o to, że wszystko co jest tam napisanem jest fałszywem. Jeżeli ja na podstawie ustnego doniesienia sądzę, że oszustwo popełniono, to każę fakt zbrodni skonstatować i wtedy sobie postąpię w drodze właściwej. Już dla tego że tam robiono protokoły, które obrona powołuje jako dowód prawdy, odmawiam im wszelkiej wiarogodności, a nawet prawa dowodu. Są to akta w interesie obwinionego na cel jego uniewinnienia sporządzone. A potem jacy tam byli świadkowie! P. Antoni Krasucki, był, nie był, wychodził, nie wychodził, to słyszał to nie słyszał, a co p. dyrektor z panem Golubem zrobił — tego nam powiedzieć nie chciał, a pani Spelter nie umiała.

Teraz chodzi o inkryminowany artykuł, gdzie jako autorka występuje już pani Spelterowa. Zwracam uwagę, że jest to osią, rdzeniem oskarżenia.

Otóż „Oświadczenie“ twierdzi, że Spelter nim się ubezpieczał na 2000 złr., był chory na przepuklinę, że skarzący Jędrzej Huczyński namówił go do zatajenia tej okropnej słabości. Wprost „Oświadczenie“ zarzuca najnieuczciwsze, najhaniebniejsze postępowanie Huczyńskiemu, i nie czyni tego między murami, ale publicznie, żeby cały świat o tem wiedział. Wprawdzie pan obwiniony powiada, że ani sam nie sporządził tego, ani nie kazał drukować jako Krasucki, ale jako dyrekcya. Jestem gotów cofnąć moje oskarzenie w każdej chwili, jeżeli pan obwiniony raczy mi wskazać drogę w jaki sposób banki i instytucje finansowe, które się dopuszczają zbrodni oszustwa, mają być zamknięte do kozy, a ich dyrektorowie na wolność wypuszczeni. Nigdy bank jako taki nie może popełnić oszustwa, bank jest to osoba moralna, lecz popełniają je ci, co stoją na czele, i ci wchodzą w kolizję z kodeksem karnym.

Zresztą, kto imię swoje pod akt obelżywy kładzie, ten odpowiada.

Nie mogę też w tym przedmiocie odstąpić od oskarzenia co do p. Spelterowej, dla tego, że taki akt podpisała, dla tego, że akt ten stał się pod powagą notarjusza — choć wina całego artykułu cięży na p. Krasuckim.

Widzieliście panowie i świadkowie to stwierdzili, że p. Krasucki posełał swoich urzędników do niej, ażeby ja sprowadzić, teroryzował ją. Czy takie zachowanie się jak p. Towarnickiego, owe podszywanie się pod przyjaźń z ś. p. mężem, ta udana życzliwość każdego z was nie byłaby zaciągnęła do dyrekcyi, cóż dopiero biedną w żalu nieutuloną, zapłakaną, roztargnioną wdowę.

Kto winien, czy p. dyrektor, który ją kazał sprowadzić, czy pani Spelterowa, czytać i pisać nie umiejąca kobieta, ktora uległa przemocy (?)

Powiada p. Krasucki: Pani Spelter podpisała, a ja kazałem wydrukować, i to nie ja, tylko za pieniądze dyrekcji.

Czyż p. Krasucki nie jest autorem artykułu? Zeznał to świadek jeden i drugi, a mianowicie pp. notarjusze Wolscy, ojciec i syn, który gdy przyszedł, jeszcze pani Spelterowej nie było, a już p. Krasucki wiedział, co ona notarjuszowi oświadczy, i cały w ogóle zarys inkryminowanego artykułu podał. Nie dziwię się, że notarjusz poszedł na lep, jeżeli mu określono ramy i powiedziano, że pani Spelterowa taki a taki dokument zezna, i ztąd wcale łatwą do wytłumaczenia rzeczą, że pani Spelterowa potakiwała w rozmowie z notarjuszem temu, co on słyszał od p. Krasuckiego i co ją pytał.

Nie napisanie i podpisanie artykułu stanowi jego karygodność. Bo gdyby p. Spelterowa podpisała artykuł ze stokroć jeszcze obelżywszemi wyrazami i gorącymi zarzutami, jeszczeby żadna kara za to spadać nie mogła, gdyby gal. Tow. ubezp. było tak łaskawe i schowało go w swoich papierach. Karygodność jego poczyna się od ogłoszenia drukiem. Pani Spelterowa nie nosiła go do żadnych dzienników, żeby był drukowany. Pan Krasucki prosił swego urzędnika, kasjera, aby spowodował, żeby to „Oświadczenie“ równocześnie w Kurjerze umieszczone zostało z „Objaśnieniem podziękowania“. Pytam się, czy p. Krasucki, czy pani Spelterowa temu winna?

Słyszeliście Szanowni Panowie dalej od świadków: Cwiklińskiego, Traczewskiego, Strusińskiego i Bilińskiej, że wywierano niesłychany teroryzm (?) bo artykuł już był gotów, jak pierwszy raz pan Krasucki wysłał p. Tarnawieckiego do Spelterowej. Jeśli Panowie zważycie te świadectwa, to przyznacie, że nikt inny nie jest winnym, jak tylko ten, kto jest głównym sprawcą moralnym i materjalnym, jak jedynie obwiniony pan Krasucki. Dla tego cała odpowiedzialność na nim spoczywa.

Panowie wiecie, żeśmy mieli niedawno erę krachu, dziś przyznacie, nastąpiła era oszustw, nie sądzcie jednak światli Panowie, żeby nasze społeczeństwo tak do głębi już było zdemoralizowane. Panowie wiecie, że szafowanie wyrazem zbrodnia oszustwo, na obywatela spokojnego jest ciężkiem wykroczeniem przeciwko moralności publicznej, jest ciężkiem wykroczeniem przeciwko cześci społeczeństwa i musi być karane. Zwracam uwagę Panów na te niebezpieczeństwa, jakiemi puszczenie bezkarnie takich występców, grozi. Jeśli przyzwyczaimy oszczerców, ażeby się z gołem słowem na cześć obywateli targali, cóż wyniknie, tylko złe powiększymy, a waszem zadaniem i obowiązkiem jest złe wykorzeniać. Wy nie możecie pozwolić Panowie, żeby szarpano, nie nieboszczyków, ale żywych ludzi, żeby im cześć z piersi wyciągano. Jak Indjanie wyciągali serce, by zanieść je bogom w ofierze, tak tu cześć ludzi żywych składa się na ołtarzu bogini oszczerstwa. Miejcie szan. Panowie to przekonanie, że nie wystąpiłem z tem oskarzeniem lekkomyślnie, wystąpiłem dla tego, że obraza została zbyt jaskrawo popełnioną, ze strony takiej instytucji, od której my mamy prawo domagać się, żeby występowała z całą względnością.

Spodziewam się tedy, że co do p. Mikołaja Krasuckiego zechcecie w poczuciu sprawiedliwości potwierdzić postawione wam pytania, i sądzę, że będe wyrazem opinii publicznej i Waszego przekonania, ktoremu nie chcę przesądzać, jeśli wyrażę nadzieję, że potwierdzicie, że tu został popełniony występek w tych Wam przedłożonych pytaniach wymieniony.

Co do pani Spelterowej oskarzenie także utrzymuje swoje twierdzenie. Jeżeli z jednej strony można usprawiedliwić w niej to, że nie umie pisać i czytać, że przygnieciona nieszczęściem; lecz trudno zaiste zaprzeczyć, że sama chęć utrzymania się przy 500 złr., spowodowała, że stała się powolnem narzędziem spekulacyi. Proszę zatem, abyście także na wszystkie pytania do niej się odnoszące raczyli odpowiedzieć twierdząco.

Obrońca obwinionego Dr. Semilski. Wysoki trybunale! Szanowna ławo przysięgłych!

Rzeczywiście, bardzo a bardzo ważnymi i do serca przemawiającemi słowy rozpoczął i zakończył przemowę p. oskarzyciel. Tylko niestety, że jego przemówienie do niniejszej sprawy wcale zastosować się nieda. I ja potępiam potwarz.

Panowie! jeżeli się nie mylę, Roman Montaine mówi: potwarz rzucona na uczciwego człowieka, jest jak błoto spadające na marmur, można je oczyścić, ale oczyścić należy, bo jeżeli się nie oczyści, to brud pozostanie. I ja jestem przeciwnikiem potwarzy — mówię jak p. oskarzyciel — ale tu o potwarzy ze strony oskarzonych mowy być nie może. Tu potwarz nurtowała, zaiste nurtowała sposobem — jak widzieliście przy rozprawie — tajnym, inseratami, najobrzydliwszymi posługiwano się środkami, żeby dojść do celu, do wyłudzenia, pieniędzy. Że do tego dążyła potwarz, takie miała zastosowanie, i taki był jej cel, to, spodziewam się, że Panowie z mego przemówienia, zupełnie się przekonacie.

Aby tę sprawę należycie ocenić, trzeba się na nią z podwójnego stanowiska zapatrywać. Trzeba przedewszystkiem z jednej strony wziąć ją jako obrazę honoru, wrzekomo przez p. Krasuckiego popełnioną, a z drugiej strony, jako sprawę zamierzonego przez p. Huczyńskiego wymuszenia na gal. Towarzystwie ubezpieczeń, zabezpieczonej przez tegoż kwoty. Że to ostatnie powiedzenie jest słusznem, ujawnia się następującym sposobem:

Wiadomo Panom i przebieg rozprawy to wykazał, że ś. p. Spelter był ubezpieczony za namową swej czułej żony na 500 złr. na jej wyłączną korzyść, to jest na rzecz okaziciela, że następnie niewiadomo z jakich powodów p. Hucz. namówił go, ażeby się powtórnie asekurował na 2000 guld. W tem namówieniu stanowczo musiał mieć udział p. Huczyński, bo przypuściwszy nawet, żeby p. Spelterowa się tak była nie wyraziła, to już sam fakt wskazuje na namowę. Jeśli kto obcy powiada: ja cię zabezpieczę, i nietylko premię od tej, ale i od twojej własnej dawnej asekuracyi płacić będę, to jest to namową, mającą jakiś cel na oku.

Rzecz była taka. Pan Huczyński chciał ś. p. Speltera zabezpieczyć na 3000 guld. w ogólnem Towarzystwie, a nie mogac się z nim zgodzić, czy też z innych względów odstąpił, i następnie namówił Speltera, aby on sam się ubezpieczył na 2000 złr. Ta następna polica opiewała na okaziciela. Co innego jest polica na okaziciela, a co innego na osobę trzecią wprost wymienioną. Różnica jest bardzo wielka. Towarzystwo asekuracyjne nie jest Towarzystwem wprost spekulacyjnem. W każdym narodzie widzimy, że praca i oszczędność sprowadzają dobrobyt, którego wzrostu pierwszą oznaką

są kasy oszczędności, a dalej Towarzystwa asekuracyjne. Towarzystwa te niczem innem nie są, jak sposobem oszczędności, sposobem zapewnienia spadkobiercom pewnego kapitału zaoszczędzonego, i nadto większe przedstawiają szanse, że przeżyjący korzystać mogą z tych, którzy wcześniejszą umierają śmiercią. Tak i żadne Towarzystwo asekuracyjne bez względu jak się ono nazywa, jeśli tylko zasługuje na miano uczciwego, nie jest zakładem spekulacyjnym. Towarzystwo asekuracyjne nie ma na celu wyłudzać asekurację, ma na celu spożytkowanie sił swoich dla społeczeństwa. Z tego założenia sprzeciwia się ono jak najmocniej spekulacji i na przyszłe i nie dopuszcza tak samo, jak w asekuracjach ogniowych, żadnych spekulacji ogniowych, bo one podkopują moralność publiczną, dla której mam taką samą cześć jak i p. oskarżyciel.

Jeśliby komukolwiek wolno było ubezpieczać inną osobę — do jakich następstw by to przyszło. Oto p. X. będąc wrogiem p. Y, ubezpieczył by go, i miałby tę przyjemność, że gdyby p. X. umarł, jeszcze odebrał należytość za policę; doszłoby do tego, co się działo w ostatnich czasach w Anglii, że ubezpieczano osoby na to, ażeby je zgładzić z tego świata i żeby za nią jeszcze pobrać kapitał ubezpieczony. Towarzystwa muszą sprzeciwiać się takiemu ubezpieczeniu, tak samo jak sprzeciwiają się ubezpieczeniu przedmiotu od pożaru, któryby potem z winy tych osób trzecich gorzeli.

Gdy osoba trzecia chcąca ubezpieczyć kogoś przychodzi do Towarzystwa, pytają się zaraz, dlaczego pan ubezpiecza tę osobę, pytają się, jaki interes masz w tem ubezpieczeniu. Wówczas ta osoba ubezpieczająca mówi, jestem ojcem, bratem, jestem w stosunku nadzwyczajnej przyjaźni, opiekunem, jestem... wierzycielem, ubezpieczyć się mającego, i chcę aby taka suma była ubezpieczoną, iżbym po śmierci jego mógł sobie moją należytość odebrać. Towarzystwo w takim razie nie robi trudności, lecz zastrzega, że wartość ubezpieczonego kapitału nie śmie być większą, jak wierzytelność pokryć się mająca i zastrzega to dla tego, aby nie dozwolić niegodziwej spekulacji. Jeżeli Towarzystwo nie ma prawnej podstawy, Towarzystwo odmawia, i dla tego to myślę co za cel ma to powiedzenie, że jest to coś nieczystego. Wówczas bowiem można myśleć, że ubezpieczony był chorowity, słaby, w niebezpieczeństwie życia i t. p. i Towarzystwo zaczyna starannie badać, trutynować tę całą sprawę, i najczęściej kończy się na zupełnej odmowie.

P. Huczyński przyszedł do Towarzystwa i chciał ubezpieczyć p. Speltera, tu dowiedział się że trzeba przyzwolenia Speltera, że oprócz tego jeszcze inne będą trudności. Cofnął więc swój wniosek — poszedł później do p. Speltera i powiedział mu: idź ubezpiecz się sam, a ja już to tak zrobię, że z tego korzystać będę. W tem leży pierworodny grzech pana Huczyńskiego. Nie posuwam ja się jednak tak daleko, ażebym przypuszczać miał, że p. Huczyński działał z kompletną świadomością nieuczciwości swego postępowania. U nas zresztą tak są błędne i sprzeczne pojęcia o tem co dobre a co złe, że p. Huczyński nie myśląc wcale na złe, myślał sobie: zrobiłem dobry interes. I przyznał to sam, kiedy pisał list do p. Rapackiego, w którym powiada, że wygrał 2000 reńskich od Towarzystwa. Widocznie p. Huczyński wyobrażał sobie ubezpieczenie jako loteryę lub grę hazardowną, i tembardziej do niej się zapalił, że nie prawdziwie wielkie przypuszczenie przedstawiała, bo wszelkie szanse miał po swojej stronie. — A szanse były wielkie!

Oto Spelter był chorowity, dowiedzieliśmy się już, że od dawna miał przepuklinę, że mając przepuklinę nie nosił przepaski. Dowiedzieliśmy się dalej od lekarzy, jako rzeczoznawców, że nienoszenie przepaski grozi robotnikowi w warstacie ciężko pracującemu śmiercią — szanse te istotnie były wielkie. Nie myślę, i nie chcę tak dalece zarzutów przypisywać p. Huczyńskiemu, aby on je sam spowodował, ale istotnie cały przebieg rozprawy uzasadniałby tego rodzaju podejrzenie, od rzucania którego, jednak ja się najmocniej uchylam.

Tymczasem Spelter zaniemógł ciężko, bardzo ciężko, bo co najmniej na zapalenie płuc, i w ośm tygodniach po złożeniu się na łożu chorobą, zeszedł z tego świata. Cóż robi tedy niedoświadczony przyjaciel p. Speltera, który według aktu oskarżenia dzielił z nim dobrą i złą dolę! Gdzież się znajduje on wtedy? — Oto przez ten cały czas nie słychu o niem, przez te ośm tygodni nieszczęśliwy nieboszczyk jęczy na łożu boleści, z rezygnacją największą znosi ciężką chorobę, a tu z jednej strony niedołężna żona, a z drugiej przyjaciel o którym słuch zaginął!

Powiada pani Spelter, że dr. Janda nie chciał przyjść, że mu powiedział, że to choroba nieuleczalna. Domniemany, że dr. Janda, jest jako człowiek nadzwyczajnej ludzkości, który zarówno pałac bogacza, jak ciemne izdebki ubogiego odwiedza, jeżeli zważymy, że p. Spelterowa nie była w niedostatku, bo już p. Schuman zeznał, że zarabiał tygodniowo 23—25 zł. t. j. około 100 złr. miesięcznie, a nadto rodzaju słabości pobierał on połowę płacy — czyż to nie wystarczało na sprowadzenie lekarza? Wszak pani Spelterowa, jeśli dr. Janda był przeszkodzony, mogła zawezwać drugiego lekarza, a wtedy kto wie czy nieboszczyk nie byłby uratowany.

A jakież były recepty? Dr Witz lekarz, który zeznał, odczytał nam recepty, i wiemy, że pierwsza była na środek do wymiotów, druga na słabość chroniczną, trzecia na słabość chroniczną, czwarta na słabość chroniczną i brak krwi. Toż są recepty które się mają zadawać jeśli kto ma zapalenie płuc? Jest to staranna pielęgnacja ciała męża kochającego żony, która z asekuracją w kilka chwil zaledwie po jego śmierci zajęła?

Nieboszczyk zmarł dnia 6 Kwietnia, więc od pierwszego marca do 6 Kwietnia były cztery recepty zaordynowane. Dziwi się to bardzo, tembardziej, że pani Spelterowa mając tak doświadczonego przyjaciela w p. Huczyńskim, wtenczas nie prosiła go, żeby się postarał o pomoc w tym męczącym czasie, bo w ostatnich chwilach tego przyjaciel w ostatnich chwilach pomocy udzielał!

Czyż godziło się tak ciężko na chleb pracującego męża i ojca — bo pracował dla dzieci i żony, która zaledwie w cztery miesiące po pogrzebie w nowem małżeństwie pocieszenia szukała — opuszczać, czy godziło się przyjacielowi — miasto pomocy i opieki, czekać na chwilę w której go rozstanie się z tym światem i dzielić swoje niezdrowe dziatki!

Wśród takich okoliczności w siedm miesięcy po ubezpieczeniu umiera Szpelter. Jeszcze zwłoki nie zastygły, jeszcze nie miano czasu ułożyć ich w trumnie, jeszcze nikt nie mógł wiedzieć o tym wypadku śmierci, kiedy stroskana wdowa biegnie do p. Huczyńskiego, przyjaciela swego, że przed tem była ubezpieczona przyjaciela p. Huczyńskiego. Dowiaduje się od tego, że należy sprawę natychmiast do Towarzystwa asekuracyjnego zgłosić. I rzeczywiście udaje się do Towarzystwa asekuracyjnego bez żadnej namowy, bez usłużnych duchów, któreby ją do tego skłaniały — bo ani oskarżenie tego nie twierdziło, ani nie udowodniło, a pani Spelterowa czegoś podobnego nie powiedziała — a powiada się tylko ten, że się zastraszyła, aby jej męża nie sekcjonowano.

Dziwna to bojaźń i troska zdradzająca się dopiero po śmierci! Żywego prawie krajano, wił się w boleści na łożu śmierci, ale zmarłego — broń Boże go dotknąć. O można było wtedy kłamstwa mówić, zmyślać, oszczerstwa rzucać byle uratować zaasekurowane pieniądze.

Od trumny nieboszczyka udaje się p. Spelterowa do Towarzystwa i tam podaje do protokołu okoliczności pewne, które już tę sprawę rozświecać poczynają. Zeznaje przedewszystkiem, że nieboszczyk od 8 miesięcy był chory.

Istotnie dla dyrekcyi Towarzystwa jest to wcale nieprzyjemna nowina, bo niewątpliwie przy tak wielkiej rywalizacji, dla samej sławy, dla rozgłosu, dla uzyskania klientów, a tem samem dla przyniesienia większej korzyści społeczeństwu, Towarzystwo z tych pobudek niechętnie widzi, że jest zamotane w nieczystą sprawę. Ale jeśli taka sprawa zachodzi, musi ono postępować po drodze statutami i prawem wskazanej drodze do końca.

Nikt tam w dyrekcji nie spisywał chętnie protokołów. Że dyrekcja ma prawo spisywania protokołów, trudno aby p. oskarżyciel zaprzeczył. Każdy człowiek ma prawo protokół spisywać, bo czy protokół taki jest w jego właściwej formie czy nie, czy zeznania w formie pytań i odpowiedzi są tam zawarte, czy w inny sposób skreślone, byle zawierały prawdę i rzetelne objaśnienie tego o co się bada, zawsze jest protokołem

Co do Towarzystwa samego napomknąć trzeba, że przy wszystkich likwidacjach spisują się protokoły, że służą one za podstawę wypłat czy szkód ogniowych czy kapitału ubezpieczonego. Wątpię, ażeby ktokolwiek z Panów, kto miał z Towarzystwem asekuracyjnem do czynienia, a sądzę, że wielu z was tu jest ubezpieczonych, przepomniał, że taki protokół z nim spisywano, i że ta forma nie w jednem, ale we wszystkich Towarzystwach jest przyjętą.

Protokół spisuje się przez urzędnika Towarzystwa lub inne osoby powołać się mogące. Tutaj spisywali urzędnicy towarzystwa, którzy powołani na świadków przez oskarżyciela zeznali stanowczo, że protokoły zawierały objektywną prawdę, że Spelterowa bez namowy, bez żadnego przymusu zeznała to co w protokole było zawarte.

Pani Spelterowa zeznawszy to odeszła i zdybała się znów jakoś z p. Huczyńskim. Ktoś usłużny — bo trudno żeby restaurator, mający dobre napoje i słynną z taniości restaurację, nie znalazł usłużnych przyjaciół — doniósł panu Huczyńskiemu, że taki a taki protokoł zrobiła Spelterowa. Gdy więc p. Spelterowa z nim się zeszła, powiada: złeś pani uczyniła, żeś tam coś powiedziała do protokołu co mi szkodzić będzie, pani swoje otrzyma, a ja nic.

Nastraszyła się pani Spelterowa, do której charakterystyki, to dodać potrzeba, że jest to osoba, jak to nie wątpię szanowni sędziowie przysięgli poznali, nadzwyczaj przebiegła, osoba która na pozór nam się wydaje jako nieumiejąca dziesięciu zliczyć, osoba ta okazała spryt niepospolity. Jeżeli istotnie dawniej krążyła gadka o żydzie, który na zapytanie odpowiadał, że niewie czy się urodził, to z równą słusznością zastosować się da do p. Spelterowej, która na pytanie, czy wie, czy przypomina sobie, że tak było, odpowiedziała: niewiem, nieprzypominam sobie, tak nie było.

Owoż Spelterowa po tej rozmowie, po odejściu od p. Huczyńskiego zatrwożona o swój kapitał 500 guld. udała się do Towarzystwa sama, ponownie, bez żadnej namowy — przyciśnięta do muru, powiedziała to, że bała się aby jej męża nie sekcjonowano — i to 5 dni po śmierci, a 3 dni do pogrzebie.

Ba, ale tam w Towarzystwie także rzeczy niejasno się pokazywały. Dr Rudnicki, i Dr Janda przedłożyli sprawozdania lekarskie. Słyszeliście panowie to sprawozdanie - tutaj odczytane i przez zaprzysiężonego świadka p. Dr Rudnickiego zupełnie potwierdzone. Słyszeliście Panowie, że zaraz na drugi dzień po wypadku śmierci był Dr Rudnicki u pani Spelter, że nikogo nie zastał, że znalazł na trupie przepuklinę, że dowiedział się o konszachtach asekuracyjnych, i że całą tę sprawę przedstawił dyrekcyi.

O! źle — pomyślała sobie pani Speltorawa — żem się wygadała przed dr. Jandą, już ją to niepokoiło, i czem prędzej biegnie stroskana, o swoje, jak się jej zdawało zakwestjonowane 500 złr. do Towarzystwa, okazuje się najżyczliwszą klientką tego Towarzystwa, powiada, że ona będzie wdzięczną jeśli jej wypłaci, że ten Huczyński, to zły człowiek! A dziś co? staje w jego obronie, i ja się nie dziwię, bo i oskarżenie — a tego już pojąć nie mogę, dla czego tak uczyniło — panią Spelter tutaj przed kratki postawiło, chyba na to tylko, i na to tylko zadawało sobie tak ogromną pracę, aby ją, oskarżoną panie Spelter, exkulpować kompletnie, i w całem przemówieniu swojem zdążało do tego, aby pani Spelterowa zupełnie została od zarzutu winy uwolnioną.

Owoż — powracam do dalszego ciągu tej historji. — Na tego p. Huczyńskiego, zaczyna biedna wdowa narzekać i powiada, że on tam coś zawinił, i spisuje najprawdziwszy w świecie protokoł, bo istotnie tylko zepsutemu u nas obyczajowi i chęci widzenia wszędzie złego przypisać można, jeżeli i te protokoły podaje się ze strony oskarżenia w wątpliwość, co do ich wiarygodności. W tym protokole zeznała pani Spelterowa najjawniej i najdokładniej, najprawdziwszą historję tego wypadku, prawie w ten sposób, jak ja ją tu opowiedziałem, rozumie się bez tych epizodów, które się do jej własnej osoby odnosiły. To były fakta, które się zdarzyły przedtem jeszcze, nim Towarzystwo jakąkolwiek uchwałę powziąć mogło.

Po tym drugim protokole — o tem nie wiem, ale bardzo łatwo się domyślać można, udała się pani Spelter do p. Huczyńskiego i roznosząc koszałki opałki, tu i tam, powiedziała mu co zrobiła.

Oj źle! pomyślał sobie pan Huczyński — ale człowiek słaby — mający mnóstwo przyjaciół — w tej chwili nie miał żadnego pod bokiem, by się poradzić, — przestraszył się oczywiście. Źle zrobiłem! historja nieprzyjemna, wygrałem, — niewygrałem, dostanę — niedostanę. Pójdę lepiej i zrzeknę się wszystkiego. I to charakteryzuje go najlepiej, że poszedł do dyrekcyi Towarzystwa i powiedział: dajcie mi spokój, zostawiam wam policę, ja nic więcej nie chcę mieć do czynienia z tym przedmiotem.

Gdyby ta okoliczność nie była prawdziwą, gdyby zeznania oskarżonego tu wobec Was Panowie poczynione choć cokolwiek mijały się z prawdą, Nie byłbym żądał, aby pana Huczyńskiego wysłuchano tu jako świadka, a byłby pod przysięgą zeznał, że tak się rzecz nie miała. Ale pan H. nie chciał tego uczynić, p. Hucz. schował się za paragraf i tylko z kącika przypatruje się całej rozprawie, i ani słowem się nie odezwał.

Pan Huczyński więc, jak powiedziałem złożył w Towarzystwie policę, oświadczył, że z nią nie chce nic mieć do czynienia. Rzecz byłaby się na tem skończyła, gdyby nie zaczął na drugi dzień zapewne opowiadać jednemu, drugiemu, a ci trzeciemu i czwartemu przyjacielowi, co zrobił z policą. Ale cóżeś zrobił bracie? głupstwoś kolosalne strzelił, jak można wydawać policę, jak można zrzekać się tego co ci się słusznie należy! To musi być podstęp! A prawda, że cię tam dyrektor straszył a widzisz: to on, ho! ho! on ci musi wypłacić. Dajno ty to nam w nasze ręce, a my z pewnością już to przeprowadzimy, że on będzie musiał zapłacić. Więc najprzód znalazł się przyjaciel, który kazał do siebie biednemu panu Huczyńskiemu napisać list następującej treści. (list ten był odczytany). „Przyjacielu! Wygrałem od Towarzystwa ubezpieczeń 2000 guld. jednak robią mi trudności w wypłaceniu, staraj mi się odebrać te pieniądze, zmuś inseratami lub w inny sposób — upoważniam cię do ugody, do układu, do wszystkiego.“

Przyjaciel przyjaciela nieboszczyka Speltera, zaopatrzył się w ten list i oddał go innemu dobremu przyjacielowi, ale temu drugiemu jakoś się nie podobało iść z tym listem, więc spotyka pierwszego lepszego przyjaciela — a! nie znasz ty Krasuckiego dyrektora asekuracji — a znam — no to dobrze, pójdziemy razem, na ochotnika może co zrobimy.. Przychodzą, jeden się przedstawił, drugi milczał — asystując. — Proszę oddać policę. — Ja nie mogę, nie jest w mojem posiadaniu, ja przedłożyłem ją Radzie nadzorczej.

Dyrektor policy ani do kieszeni schować nie może, ani fakt urzędownie stwierdzony za niebyły uznać, tylko musi z tego zrobić urzędowy użytek. Tu więc dyrektor przedłożył policę Radzie nadzorczej, z odnośnem sprawozdaniem, że Huczyński zrzekł się pretensyi.

Ja tu — mówił dalej p. Krasucki do posłów — nic zrobić nie mogę. Sprawa ta jest nieczystą, a p. Huczyński sam poczuwał się do winy, mówiąc, że mu się nic nie należy. Taka była odpowiedź

Tu muszę podnieść jeszcze jedno: „Oskarżenie zawezwało tych dwóch przyjaciół, a nadto p. notarjusza Kwaśnieskiego na stwierdzenie nie wiem jakiej okoliczności — bo oskarżenie nie podnosząc jej w ostatecznych wywodach, wyparło się jej — choć nie odstąpiło od zarzutu przeciw p. Krasuckiemu, niby przez niego popełnić się mającego przestępstwa obrazy honoru, przez nazwanie pana Huczyńskiego w lokalnościach gal. Tow. ubezp. oszustem. Otóż ta okoliczność obecnie się nie sprawdziła i oskarżenie widocznie bardzo małą do niej wagę przypisuje, bo nie starało się tego wcale udowodnić, tutaj nawiasowo powiem, że jak z rozprawy wynika, pan Krasucki nie nazwał przy panu Kwaśnieskim, Huczyńskiego oszustem.

Otóż gdy p. Krasucki przedstawił obydwom pośrednikom jak się rzecz z policą ma, — ci odeszli, i na tem kończy się pierwsza część tej sprawy.

Teraz dopiero zaczyna się wojna inseratowa. Pojawiło się w *„Słowie“* wezwanie, które nie dość często mogę szanownym pp. przysięgłym na pamięć naprowadzać (czyta wezwanie w „Słowie“), bo jeżeli to nie jest obrazą honoru, to nie wiem już, co nią być może.

Każda okoliczność, każde słowo w tem wezwaniu są fałszywe. Ani p. Krasucki podstępem nie wyłudził policy, bo tego tu nie udowodniono. Nie udawał się dalej p. Huczyński do sądu karnego — owszem Towarzystwo samo sądowi sprawę przedłożyło. I tu mi wypada powtórzyć to, co na wstępie mego przemówienia powiedziałem. Potwarz rzucona na uczciwego człowieka, to jak błoto na marmur rzucone, zmyć je można, ale zmyć trzeba, bo brud pozostanie na zawsze.

Pan Krasucki nie mógł tego pozostawić bez odpowiedzi, nie mogło milczeć i Towarzystwo i odpowiedź nastąpiła, zupełnie przedmiotowo, bez urazy, bez żadnych dodatków. Oto co właśnie w inkryminowanym artykule jest zawarte: że policy oddać nie może, gdyż ona przyłączoną została do doniesienia uczynionego przez Towarzystwo do prokuratorji państwa, względem oszustwa w tej sprawie popełnionego.

Dziwi mię drażliwość p. Huczyńskiego w tej mierze, że w tem upatrzył wprost coś takiego, coby na niego jako bezpośredniego sprawcę wskazywało. Wreszcie, jeśliby tak było, jeżeli odpowiedź gal. Tow. ubezp. była oszczerczą, któż bronił p. Huczyńskiemu wystąpić przed sądem w sprawach karnych rzeczywiście i pozwać p. Krasuckiego o oszczerstwo o zbrodnię rzeczywistą — dla czego prowadził dalej wojnę inseratową, dla czego wprowadził tę sprawę w taki sposób w jakiśmy ją tu obaczyli. Równocześnie pojawiło się „podziękowanie“ pani Szpelterowej. Że to podziękowanie dobrowolnie i bez namowy podpisała, zeznali i potwierdzili to świadkowie przez oskarżyciela powołani. Mieli oni to wszystko zaprzeczyć, a mimo to w pełnej mierze potwierdzili. A mianowicie, że pani Szpelterowa odebrawszy pieniądze, lub równocześnie z odebraniem pieniędzy, podpisała „Podziękowanie“ i że nawet upoważniła do wydrukowania takowego. I tak pojawiło się podziękowanie, które istotnie bardzo pokrzyżowało plany p. Huczyńskiego.

Odtąd zaczyna się druga część. „Ciągną mię tu i tam“ sama oskarżona p. Spelterowa przyznała, a szczególnie świadek przez oskarżenie powołany pani Adela Bilińska pod przysięgą, że oskarżona wyraziła się: ciągną mnie tu i tam. Więc jak się okazuje po podziękowaniu pociągnięto ją pod „Raka“ i tu uzyskano „Objaśnienie podziękowania“, do czego się nakłonić tem łatwiej dała, bo wtedy zapewne stanął układ, „jeżeli na naszą korzyść wypadnie sprawa, to ty, a względnie twoje dzieci dostaną każde po 200 guld.“

Nie dziwię się kolizyi interesów jakie się tu odgrywają w osobie p. Spelterowej. Osoba jeszcze z większą przebiegłością nie małoby miała kłopotu, jak tu się zachować przed trybunałem w podobnej sprawie.

Wygra p. Huczyński dostanę 400 reńskich, a nie wygra, to nie dostanę i jest jeszcze ta zła alternatywa, że zapewne dostanę się tam gdzie nie bardzo miło się przesiadywać, zwłaszcza mając nowo zaślubionego małżonka. Zaś jedno i drugie równie nieprzyjemne, i stracić 400 reńskich i pójść do więzienia. Trudno więc było p. Spelterowej ułożyć tak myśli i odpowiedzi, aby ani jeden, ani drugi interes nie kolidował.

Udaje się więc ona pod „Raka“ i tam podpisuje „Objaśnienie podziękowania“, tutaj odczytane, w którem zaprzecza w czambuł wszystkiemu co w swojem podziękowaniu pisała. Powiedziała najprzód że nie wiedziała co podpisuje, potem tutej zapytywana poświadczyła, że wiedziała, zaprzecza więc kompletnie wszystkiemu.

Takie odwołanie rzeczywiście mało dotknąć musiało Towarzystwo, bo ktokolwiek bądź byłby w tem położeniu co Towarzystwo, byłoby to dla niego istotnie bardzo nieprzyjemnem. Znalazł się może zanadto usłużny urzędnik Towarzystwa, który oświadczył, że miał bliższe stosunki z ś. p. Szpelterem, ponieważ (to najmniejszej kwestyi nie ulega), był w tej samej fabryce rachmistrzem, gdzie Jerzy Szpelter był maszynistą t. j. u p. Pietscha. Owóż ten urzędnik zaczyna ją namawiać, żeby się udała do Towarzystwa i z wdzięczności że jej tak szybko kapitał wypłacono, odwołała „Objaśnienie podziękowania.“ Nie twierdzę, żeby to ona tak bardzo chętnie uczyniła. Niezawodnie że jak przyszedł p. Tarnawiecki i powiedział, że ja pani dobrze radzę idź odwołaj, bo możesz się dostać do kozy, to niezawodnie jest to nieprzyjemnem — ale zresztą pewnie poradziła się jeszcze przyjaciół i poszła dobrowolnie, pod żadnym przymusem lub terroryzmem, — bo od „gołąbków“ do Towarzystwa asekuracyjnego jest zbyt daleko, aby terroryzm działał bezustannie, aby się wdowa nie mogła rozmyślić jeśliby, się nawet była pod chwilowym wpływem znajdywała.

Przychodzi więc do Towarzystwa i przed notarjuszem układa akt, który wydrukowany został pod tytułem Oświadczenie, i który pani Spelter dobrowolnie podpisała. Na to, mamy świadków, — pominąwszy już, że akt był sporządzony pod powagą notarjusza — tak dosadnych jak notarjusza samego, przez oskarżenie powołanego, a zatem dla oskarżenia przynajmniej zupełnie wiarygodnego, — tak, że najmniejszej kwestyi nie ulega, że to co spisanem zostało, wyszło z ust pani Speltorowej. Tu więc możnaby tylko akt notarjalny kwestjonować. Gdyby ten akt sporządzony przez notarjusza podano w wątpliwość co do zgodności treści z oświadczeniem strony, to zaiste nie wiem jak daleko doszlibyśmy wtedy. Żaden dokument ostaćby się nie mógł żadne oświadczenie, zeznanie. Wtedy nastałby stosunek taki, któryby wszelkie bezprawia uprawniał, bo w takim razie żadną miarą od podstępu i napaści ubezpieczyćby się nie można.

Pani Spelterowa dla upozorowania swoich dziwnych twierdzeń, raczyła niejednokrotnie powiedzieć, że nie rozumie dobrze po polsku, że nie rozumie wysokim stylem po niemiecku, że to lub owo zapomniała. Przypomnijcie sobie szanowni panowie przysięgli, jak to ona wczoraj z natężoną uwagą słuchała protokołu odczytanego, jak w samą porę, ale to tak, że ani w chwilkę później, gdy odczytywano słowa, które mogły wielce niekorzystne światło na jej sprawę rzucać, wyraziła swoje zdanie, że tak było — albo nie. Przypomnijcie sobie panowie, jak się zachowywała w ogóle i że niejednokrotnie, kiedy mówiła, czy to po polsku, czy po niemiecku, zawsze bardzo poprawnie tak, że istotnie dziwić się należało, że osoba nieumiejąca czytać i pisać, tak poprawnie dwoma językami włada, i dla tego mógłbym nawet powątpiewać, czy pani Spelterowa istotnie czytać i pisać nie umie.

Otóż pani Spelterowa zeznała, że ten akt podpisała, i proszę panów, któż mając te dowody w ręku: protokół pierwszy i drugi, oparty na zeznaniach własnych pani Spelterowej — sprawozdania lekarza jednego i drugiego zupełnie wiarygodne, bo tu przysięgą stwierdzone, — któż wątpić będzie że sprawa ta, przedstawia się w istocie tak, jak ją oskarżony w zastępstwie Towarzystwa, a zatem Towarzystwo przedstawiało. Jeżeli to nie wystarcza do uzasadnienia skargi i doniesienia o oszustwie, to nie wiem co by ją więcej uzasadnić mogło.

Zeznania Spelterowej, stanowcze zeznania lekarza, który badał trupa i mówił z panią Spelterową, i której zeznania nadzwyczaj dla Huczyńskiego były niebezpieczne i tak dalece nieprzyjemne, że to ze strony oskarżenia podnoszonem było, a ostatecznie przecież wiarygodne bo zaprzysiężone. Czyż ten materjał dowodowy nie wystarcza, że to wszystko co w „Oświadczeniu“ jest zawarte, jest prawdą, czyż jest tam jedno słowo któreby zupełnie nie było stwierdzone. Czyż nie jest prawdą że p. Huczyński namówił Speltera do ubezpieczenia się, że ten zataił chorobę, o ile ludzkie przypuszczenia sięgają. Z pewnością, gdyby szło o zasądzenie p. Huczyńskiego, być może, że toby nie wystarczało, gdyby on siedział na ławie oskarżonych, istotnie nie wiem, czybym mógł jako prokurator ze względu na jego znane, dotąd uczciwe zachowanie się, oskarżyć go o to Jeżeli jednak rzecz ma się zupełnie przeciwnie, jeżeli się rozchodzi czy p. Krasucki dopuścił się obrazy honoru, skoro wydrukował fakt albo prawdziwy, albo tak do prawdy zbliżony, że sąd w innych sprawach wyrokujący, mógłby tu jeszcze ściślejszą pociągnąć granicę.

Dość materjału dla Towarzystwa, aby tę sprawę oddało do sądu w sprawach karnych, i nikt za złe tego Towarzystwu brać nie może. Każde inne Towarzystwo byłoby sobie taksamo postąpiło, mimo tego, żeby się naraziło ze strony oskarżenia, na pomówienie ze żyje w erze szwindlu i t. p. Nie wina to nasza, że w tej erze żyjemy, jednak z drugiej strony zgadzam się z p. oskarżycielem, że tak źle nie jest. My sobie rzeczy daleko gorzej przedstawiamy, my na te rzeczy spoglądamy przez lupę stosunków zagranicznych i w daleko gorszem przedstawiamy świetle. U nas we Lwowie nie było banku pociągniętego do odpowiedzialności sądowej, u nas Bogu dzięki żaden bank nie likwidował w ten sposób, żeby wierzyciele jego potracili. To wszystko co tu wspomniano, do nas odnosić się nie może.

Tak więc Towarzystwo tembardziej uprawnionem było do uczynienia tego co zrobiło. Że już w samym zawiązku całej tej sprawy, jak wspominałem były mankamenta, bo formalne wyłudzenie policy przez Szpeltera, i nie mogę dość położyć nacisku na to, dość często to przypominać, że dla Towarzystwa zupełnie co innego jest, czy Spelter asekurował się na okaziciela, a zupełnie co innego, czy Huczyński tajnie go ubezpieczył. A że go ubezpieczył tajnie, to więcej jak pewna, bo przysłał Speltera: Ty się ubezpiecz, ale na moją korzyść, ja będę płacił i tę i tę premie — i za twoich 500 zł. i za 2000 zł. W tem leży różnica najważniejsza. Przy policy na okaziciela płaci ten, co się sam asekuruje. N. p. ja się asekuruję i żądam policę na okaziciela. Wtedy ja sam płacę premię, i w tedy mogę moją policę oddać panu Hucz., odstąpić mu ją, ale o tem musi być Towarzystwo uwiadomione. Co innego jeżeli na trzecią osobę ktoś się asekuruję. Wtedy trzecia osoba płaci premie. Tu więc w samym zawiązku był podstęp, Spelter niby sam się asekurował, a premie płacił za niego p. Huczyński, więc nie Spelter się asekurował tylko go asekurował p. Huczyński. Towarzystwo jak już przykładem nawet objaśniłem, nie byłoby z pewnością do takiego kontraktu przystąpiło, boby było powzięło podejrzenie. A byłoby się to wydało podejrzanem dlatego, mianowicie: że to, co p. Huczyński w akcie oskarżenia podaje, jakoby Spelter winien był 3000 guld., czy też podobną kwotę panu Huczyńskiemu, tak strasznie jest nieprawdopodobnem. Pominąwszy już tę okoliczność, żeby taki maszynista tak wielki dług zaciągnął, to już dlatego dopuścić trudno, bo był on w dobrych stosunkach majątkowych, jak już wyżej nadmieniłem. Wreszcie wiedzieć by musiała o tem własna żona i chociaż się zapiera, przypominam sobie i tu wskazać muszę, że jest to osoba wcale roztropna.

Proszę panów! nie każda żona mająca męża, wie co to asekuracja. Jabym sobie życzył, żeby wszystkie żony maszynistów o tem wiedziały, wszystkim bym powiedział: Róbcie tak jak pani Procelli, za wzór bym ją postawił! Niech każda żona pamięta tak o swoich dzieciach, niech każda namawia męża, ażeby z ciężko zapracowanego grosza odkładali cośkolwiek i na przyszłość, na chwilę, jak będzie w bezmożności pracowania dla swoich dziatek, które mogą przy ciężkiej pracy bez ojca i żywiciela pozostać.

Otóż przezorna pani Procelli, namówiła męża, żeby się zaasekurował, zdaje mi się na 500 złr., a pierwotnie, chciała nawet i na 1000 guld., więc możeby jeszcze lepiej, dla swoich dziatek, a nie dla siebie tylko uczyniła. Miałażby ona nie wiedzieć, jakie mąż ma długi? — to trudno dopuścić. I gdyby jaki ślad tych długów był pozostał, oskarżenie niewątpliwie byłoby go tu dostarczyło, oskarżenie, które znalazło świstek w imieniu Speltera napisany do Huczyńskiego, aby mu pożyczył 25—30 złr. — to oskarżenie, które niewątpliwie wie, że takie rzeczy, jak kwity na 3000 guldenów staranniej się chowa, jak świstek na 25 guldenów. Tak przezorne oskarżenie byłoby z pewnością, gdyby dług był istniał, dowód przedłożyło, gdyż p. Huczyński, jeśli ś. p. Spelter u niego dług zaciągnął, byłby niezawodnie jakiś rewers posiadał.

Owóż wracam do tego com powiedział, iż faktem jest niewątpliwym, że żadnego większego długu nie było, a nawet Spelter w asekuracji pytany, czy ta polica ma służyć na pokrycie długu, wyraźnie oświadczył, że nie.

Więc czyż nie była polica podstępem wyłudzona od Towarzystwa? Każdy tylko cokolwiek świadomy spraw asekuracyjnych, powie, że jeżeli ktoś w niespełna sześć miesięcy po ubezpieczeniu umiera, po ubezpieczeniu na znaczną kwotę — bo dla robotnika 2.500 to ogromna suma — jeżeli lekarz oświadczy, że były ślady przepukliny.. a nawet więcej nie potrzeba, to to samo, że umiera w 6 miesięcy po ubezpieczeniu, już zastanawia, i okazuje, że sprawa jest nieczysta. I to ujawnia się tu najbardziej, że całe założenie było tego rodzaju, że pan Hucz. chciał sobie zrobić spekulację, która — myślał, że mu się uda. Ale ażeby mu się nie udała, na to są statuta, lekarze i dyrekcja. Dyrekcja nie jest na to, aby siedziała jak malowana i gdy kto przyniesie policę, zaraz mu wypłacała, tylko tak samo jak przy asekuracji ogniowej nie wypłaca zaraz, tylko dochodzi, czy szkoda jest rzeczywista, czy ubezpieczenie było należyte, czy nie było wyłudzonem. Przy takich tu zachodzących okolicznościach, trudno było dyrekcji inaczej postąpić.

Jeszcze jedno pytanie, które oskarżenie podniosło w ciągu rozprawy, a które do tego stopnia za ważne uznawało, że odczytanie instrukcyi dla lekarzy za potrzebne uważało.

Jest to pytanie: dlaczego dyrekcja nie uznała potrzeby sekcjonowania nieboszczyka? Rzecz bardzo prosta. — Dyrekcja nie jest tak świadomą sztuki lekarskiej, ażeby mogła sama sądzić, działała więc na podstawie sprawozdania lekarskiego. Lekarz zeznał, że taka a taka zachodzi okoliczność, i na tem koniec. Gdyby był lekarz znalazł oznaki samobójstwa, albo dajmy na to, że śmierć nastąpiła przez zaniedbanie należytego dozoru, lub że były oznaki jakiegokolwiek gwałtu na nieboszczyku popełnionego — a wtedy by sekcjonowanie niezawodnie zarządzono, i udano do odnośnej władzy. Ale tutaj tego wszystkiego nię było. Lekarz orzekł, że była przepuklina jeszcze przed ośmiu miesiącami, na co tu więcej? A wreszcie towarzystwo aż nadto miało dowodów, aby się zasłonić od wypłaty 2.000 złr. w drodze cywilnej. Wszak Izba radna odmówiła żądaniu towarzystwa wdrożenia śledztwo karnego, ponieważ §. 19. warunków, dostatecznie chroni towarzystwo. To zupełnie tak samo, jak gdyby odmowiono śledztwa z powodu jakiejś zbrodni dla tego, że środki do urzeczywistnienia były niezdatne. Tak orzekła Izba radna, że oszustwo tu być nie może, bo towarzystwo nie może być przymuszone do płacenia ze względu na to, że §. 19. warunków chroni towarzystwo przed taką szkodą.

Jeszcze tutaj nawiązać muszę bardzo ciekawy epizod.

Był tutaj słuchany świadek niejaki p. Ćwikliński. Świadek ten pozował się na znawcę w w sprawach asekuracyjnych. Miał on być przez oskarżenie wypytywany — lecz Wys. Sąd wypytywania w zupełności nie dopuścił. Szkoda bo bylibyśmy się dowiedzieli od tego świadka ciekawej historji, i winszować należy gal. Towarzystwu ubezpieczeń, że się uwolniło od takiego urzędnika asekuracyjnego, bo urzędnik który tu mówi, że tylko chorzy się ubezpieczają na życie, ten nie ma pojęcia o pierwszych radymentach ubezpieczenia. Rzeczywiście, gdyby Towarzystwa asekuracyjne chciało tylko chorych ubezpieczać, no to by wszystkie do jednego roku pobankrutowały, tymczasem wiemy że i tutaj w tej sali dość jest osób, które życie swoje zabezpieczyły, a które zdrowie swoje jako zupełnie dobre, i żadnym nadzwyczajnym wypadkom nie ulegające uważają.

Owoż ten p. Cwikliński, to bardzo tajemnicza figura, przychodzi do asekuracji i powiada: tam jest jakiś pan, co będzie mógł wpłynąć na kogoś gdyby mu dano 300 guld. i on by coś wykrył ponieważ z tamtej strony dostał tylko 200, toby wpłynął, czy kark skręcił tej sprawie. Powiedział tu p. Krasucki — któremu wierzyć można, że dowiedział się od p. Cwiklińskiego, że ten pan mityczny wykryłby stosunek, któryby tę sprawę ujawnił. Gdyby towarzystwo mogło się wdawać w takie sprawy, gdyby mogło iść na lep takim fałszywym bohaterom romansów Gaborieau, byłoby skorzystało z uwag p. Cwiklińskiego, jednak Towarzystwo zanadto realne, oddawszy raz sprawę prokuratorji, nie chciało na tę drogę wstępować, a najmniej mógł to uczynić dyrektor Towarzystwa. Ale ta sprawa rzuca pewne światło. Przyznał to wyraźnie p. Cwikliński, świadek przez stronę przeciwną powołany że, trzystu guldenami można pana Huczyńskiego zaspokoić. Dwieście lub trzysta gul. dla p. Huczyńskiego, człowieka zwłaszcza dość zamożnego... ja istotnie nie jestem w możności zdać sobie sprawę z tego całego postępowania pana Cwiklińskiego. Niemogę także powiedzieć, żebym czuł rzecz jak się przedstawia, ale uważam za mój obowiązek przypomnić pp. sędziom przysięgłym, czy w tej sprawie działano podstępnie ze strony oskarżyciela lub nie.

Nie będę nużyć pp. sędziów przysięgłych wertowaniem świadectw, które tutaj złożone zostały, jedną ale bardzo ważną okoliczność przypomnieć muszę, że prawie wszyscy świadkowie przez oskarżenie powołani, na jego niekorzyść się oświadczyli. Widzieliśmy panowie szereg świadków przechodzących po przed nas, jak w latarni magicznej czarnoksięzkiej, z których każdy odpowiadał, nie wiem, nic mi w tej sprawie nie wiadomo, pomimo, że ci świadkowie przez oskarżyciela powołani byli. Widzieliśmy, że oskarżyciel od pewnych świadków odstąpił. Jakie to ma znaczenie, ... szukał wszędzie z jakiemiś dowodami i możliwemi środkami, któreby w czemkolwiek już p. Krasuckiego — ale w ogóle gal. Towarz. ubezpieczeń skompromitować mogły. To jest tendencja z którą oskarżyciel, co na wstępie wspomniałem, że ujawniła się tendencja stawania w obronie pokrzywdzonej moralności, tu się ujawniła jego tendencja, że zgromadzeni ..., że jest istotnie komu stawać!

Nie mówię to do p. oskarżyciela, odnoszę to do całego oskarżenia, mówię to tych którzy byli przyjaciółmi pana Huczyńskiego w tej sprawie i ja się odwołuję do opinji publicznej i ja staję w jej obronie, i ja proszę o wyrok, któryby przysięgli i opinia publiczna potwierdziła, że opinię która tu tak często za jedną i na drugą stronę przyzywają. Przeciwnie mam tu niezłomne przekonanie, że opinja tu stanie po stronie słuszności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)